Nr 110. Kraków 16 Maja — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biuro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 5 centów, za następne po 3 centów. Do każdego obwieszczenia należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 maja.

Umieszczamy dzisiaj mowę hr. Russella o sprawie polskiej, powiedzianą w Izbie lordów d. 8 t. m. Względy przywiązane do stanowiska urzędowego i zdrowy sąd polityczny, jednego z pierwszych mężów stanu W. Brytanii w ciągłej z sobą są walce w tej mowie, tak iż co minister spraw zagranicznych mówi, zbija par Anglii i doświadczony obrońca wolności. Jako minister, hr. Russell musiał czy też chciał być oględnym, jako mąż stanu, obdarzony głębszym poglądem, sam wykazuje fałszywość tak punktu wyjścia, jak oficyalnego stanowiska Anglii w sprawie polskiej. Lecz właśnie w tej amfibicznej naturze oświadczeń hr. Russella upatrujemy wielką doniosłość jego mowy, albowiem wiemy, iż mężowie kierujący sprawami W. Brytanii równie jak naród angielski zawsze i wszędzie obierają ostatecznie racyonalną drogę postępowania i dążą jedynie do praktycznych rozwiązań.

Minister królowej Wiktoryi, oświadcza dzisiaj, iż ani Izby, ani Polaków łudzić niechce nadzieją innej ze strony Anglii pomocy, jak „godnych jej przedstawień“ i dodaje, iż Anglia nie ma zamiaru brania udziału w walce, ale polega na sile opinii publicznej i działaniu dyplomatycznem wielkich mocarstw. A jednak hr. Russell podnosi w ciągu swej mowy powątpiewanie ażali to działanie doprowadzi do skutku, przewiduje nieprzełamane trudności doprowadzenia Rosyi do ustępstw, któreby Polskę zadowolnić mogły, a przypuszczając przedsięwzięcie wojny ze strony Anglii tylko „w ostatecznej konieczności,“ wskazuje w przyszłości tę konieczność raz powątpiewaniem w skuteczność przedsięwziętych dotąd środków, powtóre naciskiem jaki kładzie na niezłomne dążenia narodu polskiego i równie uporczywy opór Rosyi.

A tak kiedy względy dyplomatyczne nakazują mu oświadczać się tylko za pokojowemi środkami, praktyczny rozum męża stanu wskazuje mu, iż niema rozwiązania polubownego kwestyi polskiej, iż miecz jedynie może rozciąć ten węzeł gordyjski i właśnie dla tego pomimo wstrętu do wojny, przypuszcza, iż Anglia ujrzy się w *ostatecznej konieczności* zasłonięcia Polski swym orężem! Ważne to zaiste oświadczenie; bo wskazuje ono, iż interes równie jak sumienie niepozwalają Anglii, aby byt Polski był narażanym, aby pozostał nadal niezapewnionym, a powątpiewając o polubownem rozwiązaniu kwestyi, raczej przypuszcza wojnę, niż opuszczenie sprawy.

Jeżeli minister spraw zagranicznych W. Brytanii znajduje dla wytłómaczenia swej oględności tylko ogólnikowe względy niezakłócenia pokoju europejskiego, to przeciwnie hr. Russell z ścisłą loiką i z szlachetnością godną reprezentanta wielkiego narodu dowodzi i przedstawia niepodobieństwa kompromisu i trudności pokojowego załatwienia. Względy grzeczności nakazują mu rzucić kilka od niechcenia uprzejmych słów dla Cesarza Aleksandra, lecz sumienie obywatela wolnej Anglii oburza się w nim, na cały ten szereg bezprawi i gwałtów popełnionych na Polsce przez rządy Cara, oburza się na bezprzykładną proskrypcyę i doprowadza go do potępienia z godnością lecz zarązem z całą surowością pro motora tej proskrypcyi. Ostatni też cios zadaje hr. Russell margr. Wielopolskiemu, bo wraz z całą Polską stwierdza w imieniu Anglii i cywilizowanego świata, iż Polacy zamiast upatrywać gwarancyę w dzisiejszym naczelniku rządu cywilnego, nie mogą zaufać rządowi, który posługuje się człowiekiem „porywającym bezprawnie i pokątnie w nocy tysiące młodzieży.“ Wyrywa się nareszcie z piersi hr. Russella wymowne i silne potępienie najsroższego despotyzmu, a zmysł jego polityczny wskazuje mu iż nadal Polacy żadnego ani mieć mogą ani mieć będą zaufania tak w rządach jak w obietnicach rosyjskich, a więc przekonywa go równie o niemożliwości pierwszych jak o bezskuteczności drugich. — Następnie z owym poglądem wyrobionym w długiej praktyce wolnych instytucyj, ocenia hr. Russell błahość i niedostateczność mniemanych reform, wskazuje brak ich gwarancyj ciągłe ich gwałcenie przez samą Rosyę a wskazuje z wielką znajomością rzeczy, to też przychodzi do konkluzyi „iż niema podobieństwa pokoju w Polsce dopóki administracya cywilna, polityczna i wojskowa nie będzie oddaną w ręce narodu.“

Jeżeli zaś minister królowéj Wiktoryi nie chce zejść z podstawy traktów 1815 r. dla tego zapewne, iż te traktaty stanowiąc wielkie dla Anglii korzyści, stara się ona zachować nawet ich szczątki; to znów przeczucie polityczne hr. Russella, okazuje mu w jaskrawych nawet kolorach, niepodobieństwo rozwiązania sprawy w granicach tych traktatów i pozwala mu szerokiemi rysami nakreślić dążenia narodu polskiego i nacechować jego uczucia i postanowienia, oparte nie na literze traktatów lecz na owéj świętéj miłości ojczyzny, „któréj Polacy nigdy dzielić nie umieli“.

Tu jednak hr. Russell zbyt zdaje nam się powiększać trudności należytego załatwienia sprawy polskiéj a to dla tego, iż daléj idzie jak sami Polacy: bo gdy oni jedynie ożywieni są postanowieniem zrzócenia jarzma rosyjskiego, onprzedstawia, i z części Polski po za zaborem rosyjskim jako zarzewia wojen i niepokojów a więc jako nowe zapory sprzeciwiające się rozwiązaniu kwestyi. Zaiste nigdy żadna część Polski nie wyprze się drugiéj, lecz zamiast dążyć do gwałtownego powetowania wszystkich klęsk zadanych mu rozbiorem, naród czekać będzie spokojnego i stopniowego ich naprawiania z wyrozumiałością którą nabył wśród długich nieszczęść i z zaufaniem w sprawiedliwość Europy i postęp czasu lecz z pominięciem tych gwałtownych środków których chwycił się tylko przeciw niesłychanemu uciskowi. Jeżeli Polacy pokazali, iż umieją być stałemi, to okażą także, iż potrafią być cierpliwemi, a ta cierpliwość wypływająca zarówno z konieczności jak z ich interesu, winna zaspokoić hr. Russella. Płonne są też jego obawy i zamiast je podnosić, mógł był poprzestać na owem wymownem odepchnięciu zarzutów ks. Gorczakowa, jakoby powstanie polskie miało wspólnictwo z ogólną rewolucyą.

Tak więc jasno pojmuje hr. Russell położenie sprawy, lecz zbyt oględnie wyraża się o niéj w obec lejącéj się już krwi i toczącéj się walki, bo jak ta oględność nie wstrzyma walki ani też oszczędzi jednéj kropli krwi, tak samo większa otwartość nie mogła by narazić ani jedno życie więcéj, lub popchnąć bardziéj naród, który już oddawna zrobił wybór między walką na śmierć, a ochydną niewolą. A jednak gdy kończy mowca zapewnieniem, „iż rząd zrobi wszystko co tylko roztropnem i praktycznem okaże się,” wzbudza w nas nadzieję, iż, wybierajac *praktyczny* środek, energicznie i spiesznie, co jedynie byłoby *roztropnem* dążyć będzie do *praktycznego* rozwiązania, którego jak to sam wyznał nie znajdzie w traktatach 1815 r.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 13 maja.

Słyszymy i czytamy ciągle o wielkiej ilości rannych z obecnych bohaterskich walk braci naszych. Sprawozdanie z rezultatów nader szczęśliwych w wyleczeniu rannych po zwycięzkiej walce pod Grochowiskami do Tarnowa w połowie marca b. r. przywiezionych, niechaj posłuży na pocieszenie dla tych, którzy między rannymi drogie sercu osoby mają a oraz na świadectwo umiejętności lekarzy i poświęcenia pielęgnujących, którym tak pomyślny skutek zawdzięczamy. Cyfry najwymowniej rzecz wykażą.

W szpitalu miejskim było 62 rannych, u księcia Sanguszki 10, w mieście w prywatnych domach kilkunastu. Z tej liczby do 90 rannych, tylko czterech umarło, a obecnie tylko jeszcze kilkunastu rekowalescentów mamy. Pięciu amputowanych z których trzech najboleśniejszą operacyę wyłuszczenia rąk (to jest odjęcia ze stawu) przeszli, już są niemal zupełnie zdrowi i po mieście przechadzają się, a najokropniejsze skaleczenia przez przestrzelenie kolana, odstrzelenie części pięty, przeszycie kilkakrotnie bagnetami i t. p. szczęśliwie wygojone zostały.

Ten nadzwyczajny rezultat zawdzięczyć trzeba przedewszystkiem umiejętności profesora Jagiellońskiej Wszechnicy Dra Gilewskiego, który bezinteresownie na wieść o wielkiej ilości rannych do Tarnowa przybył i najwięcej operacyj przy pomocy profesora Piotrowskiego z Krakowa i doktora Głowackiego ze Lwowa i innych lekarzy tak miejscowych jak krakowskich odbył. Oprócz tego doktorowie krakowscy Głószak i Kralczyński największe zasługi położyli, jako też doktorowie Stanko, Skulski, Piekosiński, Bartmański, Bierkowski, Hartman i Tysowski, którzy do Tarnowa rannym na pomoc pospieszyli.

Miejscowi lekarze Metzger, Kozel, Długołęcki i inni zostawiając kolegom gościom pierwszeństwo w operacyach niezmordowanie do wyleczenia chorych przyczynili się. Umiejętność, poświęcenie i bezinteresowność naszych lekarzy zajaśniały w całem świetle zasługującem na podziwienie i wdzięczność ogólną.

Pomoc lekarska choć jest stanowczą, to dobre pielęgnowanie chorego niemal drugą połowę zasługi ponosi. Pojęły to nasze Polki, które opatrując chorych wiktem, bielizną, szarpiami i bandażami oraz pełniły ciężką służbę siòstr miłosierdzia, i prawdziwie podziwiać trzeba było jaką siłę nadaje poświęcenie, kiedy osoby o nerwach i rękach delikatnych najokropniejszych ran się nielękły i niezmordowanie koło nich chodziły.

Ludność starozakonna nie została w tyle, lecz także pospieszyła z całem wylaniem serca na pomoc nieszczęśliwym, a nawet składkę na nich urządziła, którą jednak ck. urząd powiatowy nie wiemy z jakich powodów wstrzymał. Niewątpimy, że izraelici upomną się o to u właściwych władz, bo nie dość jest chcieć dobrze robić, ale trzeba wytrwać i wszelkich w tym celu pozwolonych środków bez ulękania się użyć. Odwaga cywilna cechuje obywateli godnych wolności.

Lwów 12 maja.

(H. S) Nieulega najmniejszej wątpliwości, że powstanie na Wołyniu i Podolu wybuchło. Dziś nie można jeszcze z dokładnością wiedzieć, jakie są jego rozmiary, a zresztą nie na czasie o tem pisać, dokąd same wypadki i starcia z nieprzyjacielem nie wskażą jego rozciągłości i siły. Same dzienniki powinnyby mieć tyle wyrozumienia, że o powstających świeżo oddziałach, i tak o ich poruszeniach jak niemniej o ruchach oddziałów dawniejszych pisać, znaczy to samo, co wskazywać nieprzyjacielowi, w jakim kierunku ma się za nimi udawać. Wiem bardzo dobrze, że powszechność współczująca z walczącymi w sprawie narodowej, wygląda z niecierpliwem, a nawet gorączkowem upragnieniem każdej wiadomości z pola walki. Lecz i ta powszechność wzięłaby za złe dziennikom każdą niedyskrecyę, którąby ten lub ów oddział na niebezpieczeństwo lub klęskę naraziła. Z tej więc przyczyny wolno wtedy jedynie szczegółowo wszystko podawać, gdy przyjdzie czyn już dokonany opisywać.

O Jeziorańskim wiecie zapewne, że spłatał figla Moskalom, którzy już go mieli za straconego, gdy go z trzech stron bardzo przeważnemi otoczyli siłami. Zręcznym ruchem wybrnął z matni, a moskale mieli zadowolenie następnie, że przez dwie godziny, jak wieść niesie, bombardowali miejsce jego obozowiska, gdy powstańcy już kawał drogi uszli. Telegram wczorajszy *Gazety Lwowskiej* mówi, że Jeziorański w pochodzie flankowym naruszył terytoryum tutejsze. Czy tak było nie wiemy, lecz moskale czynili to już, oddział przeto z nieobecności straży korzystał, gdyż szło o własne jego ocalenie?

Denuncyacye a wślad za niemi przetrząsania trwają ciągle. Wczoraj miano dwie czyli trzy damy jadące zawrócić z za rogatek, a następnie sprowadziwszy je na dziedziniec koszar, przetrząść cały powóz, w którym nic nie znaleziono. Jest to szczególne zastosowanie nowej ustawy o wolności osobistej, którą przecież Rada państwa uchwaliła a Monarcha sankcyonował. Ustawa ta powinnaby każdego bronić przeciw tego rodzaju dowolnościm, które niczem nie dadzą się usprawiedliwić.

Przypuśćmy zresztą, że damy te podejrzywano, jakoby wiozły zapasy żywności dla powstańców. Czyż na podstawie takiego przypuszczenia wolno z drogi pół mili zawracać jadących, i kobiety prowadzić na dziedziniec koszar? Może przypuszczano, boć u nas lubią nader dużo przypuszczać, że damy te wiozą amunicyę. Ale i w takim wypadku zawracanie z drogi nie może być usprawiedliwionem, skoro przecież w inny sposób władza mogła się przeświadczyć, czy denuncyacya jest uzasadnioną albo nie.

Sam wypadek przetrząsania okazał jej bezzasadność, a dość smutno by obywatele kraju w skutek ladajakiego doniesienia byli niepokojeni w swych mieszkaniach lub w podróży. Gdyby zresztą miano zamiary nieprzyjacielskie przeciw rządowi, możnaby powiedzieć, że tenże występując we własnej obronie, nie koniecznie może szanować ustawy na czas spokojny obliczone. Lecz gdy ani śladu nie ma takich zamiarów, zkądże powód łamania nieustannego dwu tak ważnych praw obywatelskich jak wolność osobista i nietykalność mieszkań? Są przecież podwójne kordony graniczne jeden z tej strony granic, a drugi z tamtej. Czyż te nie wystarczają? Czyż trzeba na seryo, kraj cały stanem wyjątkowym obarczać? Zdarzają się wypadki, że młodych ludzi niosących jaki pakiet zatrzymują ajenci policyjni na ulicy dla przeświadczenia się, co niosą. Czy i to jest zgodnem z ustawą o wolności osobistej. Sądzimy, że i w Warszawie nie pozwalają sobie więcej w tym względzie, lubo kraj jest w powstaniu. Niewchodząc zresztą w bliższe wywody, rzeczą jest pewną, że ustawy o wolności osobistej i nietykalności mieszkań, są u nas martwą tylko literą. Dziś nikt nie może z pewnością ręczyć, czy za chwilę nie będzie miał gości nieproszonych u siebie, którzy mu wszystko przetrząsą. Nikt też z pewnością nie może powiedzieć, czy za kilka godzin krata więzienna nie oddzieli go od świata.

Strzelno 10 maja wieczór.

Prawie naoczny świadek krwawéj walki stoczonéj w dzień św. Stanisława przez oddział Taczanowskiego z przeważnemi siłami moskiewskiemi, mam sobie za powinność opisać wam ten bój, który policzyć można do najkrwawszych w obecnéj wojnie przeciw Moskwie.

Po krwawéj utarczce zaszłéj pod samem miastem Kołem 6go t. m. w któréj Moskale znacznych strat doznali a ze strony naszéj opłakiwaliśmy między innemi śmiertelnie rannego dowódzcę strzelców Kazimierza Unruga, — oddział Taczanowskiego stojąc noc całą w gotowości do boju, wyruszył o godz. 5 rano 7go t. m. znosząc za sobą most na Warcie i odpierając posuwających się Moskali.

O godzinie 4téj wieczorem 7go Taczanowski zajął stanowisko w lasach Lubstowskich, a mianowicie przy osadzie Holendrów zwanéj Ignacewo i oszańcowawszy front obozu swego oczekiwał Moskali.

Dnia 8go b. m. około godziny 10téj rano, kozacy rozsypani we flankierów, postępując przez całą płaszczyznę przedzielającą dwa lasy, zbliżyli się do linii naszych widet. Wkrótce za nimi kolumny moskiewskie wysuwały się z lasu rozwijając się w linię bojową, która ciągła się przez całą płaszczyznę długą na jednę wiorstę.

We froncie, to jest w pierwszéj linii moskiewskiéj stało, o ile obliczyć dokładnie można, 18 rot piechoty, 8 dział, 1 szwadron huzarów gwardyi, sotnia kozaków i do stu koni objeszczyków. Widzieć można było dokładnie, że rezerwa stała jeszcze w lesie a nadto nadchodziły posiłki. Ogólnie się zgadzają, że siły moskiewskie wynosiły przeszło 5000 ludzi, między którymi było 1000 strzelców celnych gwardyi. Siły te zostały zgromadzone z Kalisza, Konina, Włocławka, a główne dowództwo nad nimi miał jenerał Bruner; oprócz tego było jeszcze dwóch jenerałów których nazwiska niewiadome mi dotychczas.

Bój był morderczy. Strzelcy nasi przyjęli Moskali celnem ogniem na kroków 300 i cała linia nasza zapłonęła ogniem, starając się dorównać długości frontu moskiewskiego. Po całogodzinnym boju ogniowym, Moskale około 12 w południe w ściśniętych kolumnach ruszyli do ataku usiłując zdobyć domy kolonii Ignacewo, stanowiące przy okopach obozu naszego linię obronną. Odparci przez strzelców i kosynierów prowadzonych przez wielkiéj odwagi majora Strzeleckiego, Jana Działyńskiego i Francuza Ganier, cofać się musieli. Powtórnie idąc do ataku z zaciętością kolumny moskiewskie, kilkakrotnie przeważne liczbą, opanowały domy kolonii stanowiące środek naszéj linii obronnéj. Strzelcy i kosyniery bronili z wielką walecznością każdego domu, o wielkie straty przyprawiali Moskali, lecz przerzedzeni sami, i nie mogąca mieć z nikąd posiłku, cofali się ku prawemu skrzydłu, gdzie stała jazda nasza złożona z 85 koni, którą swym odwrotem zmięszali. Większa jednak część téj jazdy, bo 50 koni pozostało w porządku i szarżując zasłaniała odwrót, a Moskale posuwając się razili naszych aż do 4éj godziny morderczym ogniem, szczególnie na równinie przedzielającéj dwa lasy, na naszym skrzydle prawem ku jezioru Sleszyna.

Polegli z naczelników śmiercią waleczną: major Strzelecki szef sztabu dzielny i zdolny oficer; Turno Witold, ranny śmiertelnie w kilka godzin wyzionął ducha; Murzynowski adjatant Taczanowskiego ranny uniesiony z placu boju; poseł Niegolewski również ranny śród boju gdzie dawał dowód męstwa i poświęcenia, porwany ocalał z życiem. W odwrocie wziął chwilowo nad częścią cofających się dowództwo Działyński wspomagany przez kilku oficerów, jak Miśkiewicz, Matusiewicz, Ostoja, Brodowski. Cofano się ku lasom Kazimierskim a sformowana kolumna nad jeziorem Sleszyn, wynosiła jeszcze do 300 ludzi i stanęła pod Biniszewem dla chwilowego wypoczynku.

Gdy konie u furgonów z amunicyą były zabite lub ranne, furgony te dostały się w ręce nieprzyjaciela. Około godziny 11téj wieczór wziął dowództwo nad całą zgromadzoną kolumną Pieniążek z Miśkiewiczem, przechowując znaczną ilość broni.

Ze strony naszéj zginęło śmiercią walecznych 190, rannych jest obecnie do 100, Moskale dobijali rannych i wrzucali w płomienie palących się domów kolonii Ignacewo; popełniali niesłychane mordy obwijając nogi w słomę i rzucając na pastwę płomieni. Moskali legło trupem według najwiarogodniejszych wiadomości do 500. Do Konina przywieziono 95 rannych Moskali między którymi znajduje się jeden pułkownik i dwóch majorów. Strzelcy moskiewscy i huzary gwardyi ponieśli wielkie straty w zabitych i rannych.

Oto są wiadomości zebrane na prędce z wiarogodnych źródeł o boju krwawym, w którym 1300 naszych walczyło przez godzin kilka z siłą moskiewską wynoszącą przeszło 5000 wyborowego żołnierza.

Z okolic Konina 12 maja.

Wczoraj byliśmy na pogrzebie poległych i pomordowanych pod Ignacewem. Do wiadomych już wam zapewne szczegółów potyczki dodam: iż niewolników przywiązywali moskale do drzew i okładając ich słomą zapalali. Czyniła to gwardya moskiewska. Mimo tych klęsk i okrucieństw, a poczęści z ich powodu, stają liczni mściciele: mamyż już na Kujawach w chwili obecnej trzy oddziały polskie: Oborskiego, Włodka i organizujący się nowy.

Pod Ignacewem w borach lubostowskich, pomimo bohaterskiej odwagi naszych, niepodobna było pokonać wielekroć liczniejszego nieprzyjaciela który na oddział Taczanowskiego uderzył. Moskale wprowadzili tam do boju 5,000 żołnierzy i 8 dział. Po czterogodzinnej walce, Polacy mający ogółem 1,300 ludzi, z których do 200 poległo i drugie tyle poniosło rany, cofać się musieli. Rozbestwione żołdactwo moskiewskie mordowało rannych, a 26 broniąc się zginęło w zapalonym domu. Pobojowisko przedstawiało okropny widok; twarzy poległych rozpoznać nie można było, tak były przez żołnierzy pastwiących się na trupach pogruchotane i porąbane. Dwóch tylko poznałem: Zaborowskiego i Jackowskiego (z Pomarzanowic). Zginęli także: Węgierski komendant placu i nieodżałowanej pamięci major Strzelecki, dusza całego oddziału. Turno Witold w skutek ran skonał. Wład. Niegolewski, ranny także. Seifridowi przypisują wiele winy w tej klęsce, ktora była naturalnem następstwem poprzednich jego działań. Albowiem od boju pod Pyzdrami, moskale szli w trop za Taczanowskim, a ruch nasz nie miał swobody. Strata nasza wynosi w tej ostatniej walce do 200 poległych, moskali przeszło 500 wedle ich własnego obliczenia zginęło, między niemi kilku wyższych oficerów.

Proces o zdradę stanu przeciw aresztowanym w Wielkiej-polsce, ma się toczyć w Berlinie przed Kamergerichtem i tam ich przewiozą. Henryk Szuman redaktor *Dziennika Poznańskiego* aresztowany 8 maja w majętności swojej Władysławowie, więziony jest w miasteczku Trzciance. Aresztowania nie ustają w Poznańskiem, o legalności i mowy nie ma.

Inflanty Polskie 30 kwietnia.

(R) Nikczemna i przewrotna Moskwa z całą usilnością i wylaniem pracowała nad obłąkaniem kolonistów roskolników; agenci jej, jak się okazuje wzdłuż i wszerz przebiegali tak zwane „posielenie“ ogłaszając, że pierwszem zadaniem powstańców polskich jest wyciąć do szczętu plemię starowierców, zniszczyć i spalić ich wioski; namawiali nawet i rozkazywali w imieniu Cara, gotować się do opozycyi i walki z obywatelami. Jakoż za pierwszem hasłem rządu, wszystko co żyło, starcy i młodzi, a nawet kobiety ruszyli na bezbronne dwory, burząc, rabując i paląc.

W przeciągu trzech dni, cały prawie powiat zniszczony, zrabowany i spalony. I tak: 26go kwietnia zrabowane: 1) Wyszki hr. Molów, 2) Sołowyszki hr. Molowej, 3) Wasilowo także Mola (muszę tu jeszcze stwierdzić, że ksiądz Kęsmin, wikary wyszkowski, został w pół mszy ś. od ołtarza odprowadzony, w ornacie wleczony, bity, związany i tak do Dynaburga dostawiony i przez miasto wespół ze swoim proboszczem ks. kanonikiem Sandro, starcem również związanym i innemi więźniami wśród okrzyków pogardliwych tłuszczy rozhukanej do fortecy odprowadzony), 4) Dubno Urbana Benisławskiego, zburzone, zrabowane i zniszczone do najwyższego stopnia — sam dziedzic zbity, związany i odprowadzony do Dynaburga. Córki jego Ludwika, Helena i Marya zaledwo okupem przez burłaka leśnika, ogrodami wyprowadzone zostały do lasu, a później do Dynaburga, 5) Podgórz hr. Stanisława Zyberga zburzony i zupełnie zrabowany. Trzeba wiedzieć, że rabunek wszędzie tak okropny, że nawet kafle z pieców wydzierali, a deski z podłogi — niezostawiali i kęsa chleba.

Dnia 27go kwietnia: 6) Ostaszewo Kłoczkowskiego. Tam sześciu mężnych młodych ludzi, bandą roskolników otoczeni, postanowili bronić do ostatka z balkonu i okien domu mieszkalnego, już to wystrzałami z pistoletów, bo innej broni przy sobie niemieli, już to cegłami i kiedy zastęp roskolników niemógł ich męztwa i poświęcenia się pokonać ze wszystkich stron podpalono, 4ch poddało się, a dwaj inni położyli się na dachu, poświęcając się na spalenie, a objęci płomieniami nieprzytomni w konwulsyach spadli na ziemię. Młodzi ci ludzie byli z uniwersytetów i zakładów wojskowych, zbici nielitościwie, związani i dostawieni władzom wojskowym; 7) Dagia, 8) Wilanów, 9) Zabory Bujnickich zrabowane i spalone. Bolesław Bujnicki, pośrednik, do najwyższego stopnia zbity, zamieniony za monstrum bez nadziei życia. Zygmunt Bujnicki z kilku innemi młodymi ludźmi, między któremi i oficer inżynierów w lesie wzięci, również stłuczeni, związani i władzom dostawieni, ksiądz Piura, również zbity do Dynaburga odstawiony, 10) Zubry Eugeniusza hr. Platera zburzone i spalone, 11) Staromyśl Kiborta zrabowany i spalony, 12) Ludwianopol, hr. Kazimierza Platera, zrabowany i spalony, sam dziedzic zbity i poraniony, zdaje się, że na kalectwie zakończy, jak również kilku jego oficyalistów.

Dnia 28go kwietnia: 13) Konstantynów Niemca Ewertza zrabowany. Stary Ewertz zbity bez nadziei życia pozostał, a młodemu ściągając obrączkę palec złamano, 14) Baduny R. Tiezenholta również Niemca zrabowane, sam właściciel związany do Krasławia, do władzy razem z Ewertzem odstawiony, 15) Okra A. Tiezenholta zrabowana i zniszczona, 16) Birży Schrödersa zrabowane i zniszczone, 17) Dubniaki Petrzyckiego, zrabowane i zniszczone, 18) Heronimowo pani Oskierkowej zrabowane i do szczętu zburzone, dziedziczkę zbito i do drzewa przywiązano, gdzie przez całą noc zostawała. Tam znajdujących się gości ks. proboszcza Grabowskiego i pośrednika Aleksego Bohomolca zbito nielitościwie najprzód do drzewa przywiązano, a później odprowadzono do stacyi Ruczony, 19) Kamieniec Renta, zupełnie zrabowany i zburzony, 20) Górne Wyszki Jana Molla, zburzone i do szczętu zrabowane. W Sołowyszkach kobieta służąca, która broniła własności pani swojej hr. Molowej, zarzniętą została. Rabunek tak był szczegółowy, że żony posieleńców roskolników, przyjeżdżały z wozami, ładowały zboże i rozmaite rzeczy. Bydło, konie wyprowadzano, ozdoby domowe i meble, fortepiany, których niepodobna było zabierać rozbijali i palili. Obywateli choćby najspokojniejszych i wiekiem obciążonych bili, wiązali, pastwili się i kajdany na nogi wkładali jak Mollom i Platerom.

Oprócz wyżej wymienionych, jeszcze kilku porwano z domów, a mianowicie ks. Olczykiewicza wikaryusza warklańskiego kościoła, ks. Narkiewicza proboszcza auteńskiego kościoła, wszystkich zbitych i związanych wespół z 29 obywatelami. — Dzisiaj t. j. 30 kwietnia w Dynaburgu dla większej pogardy, wlekli ich przez miasto po najbłotniejszych ulicach. Wielu od zbicia i zakrwawienia poznać niemożna było, a niektórzy tak byli osłabieni od zbicia i skrępowania powrozami, że upadali po drodze a zamiast pomocy, kolbami karabinów byli popychani. Ogółem liczba uwięzionych w Dynaburskiej fortecy z Inflant wynosi 120, oprócz znajdujących się w Krasławiu. Każdy, żeby najniewinniejszy, byleby tylko przez roskolnika (burłaka) dostawiony, zamykany jest w fortecy, podobnego barbarzyństwa hordy tatarskie jeszcze się niedopuszczały; lecz żeby ocenić, trzeba widzieć, stłuczone, skrępowane, zakrwawione, zbrzękłe, na wpół żyjące ofiary, trzeba widzieć zni-

szczonemi, zburzonemi od kilkuset lat kwitnące dwory; przed kilku dniami wspaniałe pałace i zamki, a dzisiaj zgliszcza. Trzeba wiedzieć, że ze wszystkich dworów zabierano bezbronnych dziedziców lub rządców i zbitych pokrwawionych i związanych dostawiono władzom wojskowym. Na wiele innych dworów napadano, lecz obronione piersiami zacnego ludu, włościan katolików, ocalone zostały; co będzie dalej niewiemy, bo tłuszczy rozjuszonej powstrzymać niepodobna. Zjawił się nareszcie gubernator Ogolin, obywatelstwo rzuciło się ze skargą do niego, lecz on z najzimniejszą krwią tłumaczył się, *że rząd zmuszony powołać chłopów, posieleńców do pomocy, gdyż wojska mu niewystarcza.* — Moskale burłacy przed każdym rabunkiem oznajmiali, że to przedsiębiorą z rozkazu Cesarza i komendanta fortecy, że im najwyraźniej zalecono rabować, bić, niszczyć i palić dwory obywatelskie, wiązać obywateli, tylko niezabijać i nierżnąć. Nareszcie, kiedy to dalej posuwać się zaczęło bez granic, tak że nawet gubernii Pskowskiej a nawet całej Rosyi zagroziło, a może dla tego, żeby przed Europą usprawiedliwić się, wysłano jenerała Szuwałowa na powstrzymanie rozjuszonej tłuszczy. I tak Szuwałów przyjeżdża do Wasilowa włości hrabiego Molla, gatunkuje kolonistów, moskali od chłopów łotyszów i wreszcie powiada, że „Cesarz wam dziękuje, a wam niedziękuje,“ tym którzy prześladowali powstańców i odbili im karabiny (fałsz wierutny, bo karabiny dla łatwiejszego rabunku, dane posieleńcom były przez wojsko), każe składać karabiny, i opłaca każdemu po trzy ruble srebrem, a innych (tych co niemieli karabinów) co to niby samowolnie palili, przyrzeka ukarać, lecz zaraz znowu odwołuje, bo powiada, że wy rabować nie powinniście, lecz szukać możecie broni i wiązać możecie obywateli stosunek mających z powstaniem. Nie w stanie jestem opisać podłości rządu moskiewskiego, serce pęka z boleści. Już nareszcie ta zaraza posuwa się dalej, w Rzeżyckim powiecie ciż posieleńcy, burłacy napadli zbili i związali pośrednika Józefa Stabrowskiego i dostawili władzom; jak również Alfonsa Wejssenhofa, starca 70-cio letniego zbito, pokaleczono, a ręce wiążąc połamano i tak władzom dostawiono. W Auzelmujża księdza proboszcza najokropniej zbitego, związanego dostawiono władzom. Wszyscy ci więźniowie dostarczani są do Dynaburga po drodze żelaznej, a potem po okropnym błocie wleczeni są do fortecy. Wielu z nich, dla większej męczarni, mają na sobie zawieszone po kilka pudów ołowiu, u nich znalezionego. Stary Weissenhof przez całą noc najokropniej skrępowany, nawet na potrzeby przyrodzone uwolniony niebył. W Ostaszowie hr. Szuwałów znowu opłacał rozkolników po 3 ruble.

Paryż 11 maja.

Monitor podał w całości mowę lorda Russella mianą w Izbie lordów, w której po raz pierwszy minister angielski uznał potrzebę udzielenia Polsce instytucyj narodowych, nie tylko politycznych i cywilnych, lecz „wojennych.“ Mowa lorda Russella jest rozmaicie tłómaczoną przez dzienniki paryzkie. *Patrie* i *Debaty* widzą w niej systematyczny pokój i opuszczenie w czynie Polski, każdy bowiem wie, że Rosya na nic się nie zgodzi, bez groźby wojny. *Nation* widzi w niej coś więcej: wyznanie, że bez wojny, sprawa polska nie może być rozwiązaną, ale zarazem oświadczenie, że Anglia do wojny się nie wmiesza, choć inne państwa do niej zachęca. *Nation* pyta się: kogo lord Russell zachęca do prowadzenia wojny? czy Francyę? czy podobne postępowanie, z którym wystąpił już był *Morning Post*, nie ma na celu wystawienia na sztych Francyi? *Nation* dodaje, Anglia pomyliła się dwa razy; dawniej kiedy wywołała wojnę i teraz kiedy zapewnia, że nie chce pokoju. Wojna nie jest ani konieczną ani „niemożebną.“ *Pays* sądzi najlepiej mowę lorda. Nie widzi on w niej, aby Anglia wykluczała zupełnie możebność wmieszania się do wojny, widzi owszem przesądzenie tej możebności „w razie potrzeby.“ Toż samo zdanie dzieli *Opinion Nationale. Constitutionnel* nie wydał dotąd swego sądu. Tutejsze sfery rządowe nie sądzą źle o mowie lorda Russella i widzą w niej niejakie podobieństwo do mowy pana Billaulta. Widzą one zresztą, że ministrowie angielscy mają talent mówienia na dwie strony. Baron Gros ma przesyłać z Londynu dobre depesze. Cesarz miał się wyrazić: niech Anglia da choć jeden pułk piechoty, niech da choć jeden okręt, niech się czynnie wmiesza. W razie potrzeby, wojna polska może się prowadzić bez wielkiego uczestnictwa Anglii i z mocarstwami drugiego rzędu: z Włochami, Portugalią i Szwecyą. Szwecya sama się nie ruszy i ruszyć się nie może, ale bardzo się lęka, aby Rosya nie wyśliźgnęła się jeszcze raz z rąk oburzonej Europy.

Sfery rządowe utrzymują zawsze, że Francya, Anglia i Austrya trzymają się razem, że nieufności znikną niebawem. W tej chwili prowadzą się jednak same prace pokojowe. Trzy mocarstwa dążą do zebrania konferencyi w sprawie polskiej, ale żeby konferencya się zebrała, trzeba żeby do niej przystąpiła Rosya. Rosya zgodzi się na konferencyę tylko w razie poprzedniego ułożenia sprawy polskiej, bez swej szkody, albo w razie zagrożenia jej wojną. *La France* zaręcza, że Rosya przyjmie konferencyę. Mogę was upewnić, że p. Drouyn de Lhuys negocyjuje z całą pilnością i pośpiechem. W Paryżu mówiono dawniej: Cesarz nie chce nic czynić dla Polski, ale podnosi jej sprawę dla utrzymania swej popularności, czyli inaczej, dla wyborów. Dziś Paryż mowi, że Cesarz pokazuje się pokojowym dla wyborów, po ich skończeniu, pokaże się inaczej. Oznaczam wszystkie objawy tutejszej opinii.

Chociaż jesteśmy jeszcze między pokojem a wojną, sprawa Polski idzie dobrze. Zgorszona opinia publiczna podnosi głos za nami coraz żywiej tak we Francyi jak w Anglii. Nikt nie może przypuścić, aby Polska mogła być opuszczoną. We Francyi, komitety polskie zostały założone niemal w każdym mieście. Korespondują one z komitetem centralnym w Paryżu. Ostatni komitet odpowiedział na adres komitetu szwedzkiego i położył za maksymę, że niepodległość Polski jest nieodzowną dla bezpieczeństwa i wolności Europy. Rzeczy stoją tak, że pożyczka polska, gdyby została uznaną za potrzebną przez Rząd Narodowy, stałaby się możebną. W Bordeaux odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę pana Younck de Blanckenheim, poległego chwalebnie na polach polskich. Nie wiem czy należy wierzyć wiadomości, według której p. Drouyn de Lhuys, z rozkazu Cesarza, miał dać zlecenie księciu Montebello opuszczenia Petersburga, w razie bombardowania Warszawy. Donosząc o wyrażeniu niektórych słów przez Cesarza do jednego rodaka na balu ostatniego karnawału, wyprowadziłem z nich z dawna wniosek, że Cesarz uważałby za sromotę ścierpienie bombardowania bezbronnej Warszawy.

Z polemiki *Norda* z *Pressą* dowiedzieliśmy się, że pierwszy dziennik jest organem partyi rosyjskiej, a drugi partyi niemieckiej w Petersburgu. *Nord* zapewnia, że partya rosyjska chciałaby coś uczynić dla Polski, kiedy partya niemiecka chciałaby ją zniszczyć na zawsze.

Po widzeniu się z Wiktorem Emanuelem, książę Napoleon miał napisać do Cesarza list wielkiej wagi.

Marszałek Pelissier, książę Małachowy, ma być zastąpiony w marszałkostwie algierskim przez jenerała Montauban, hrabiego Pelikao. Są osoby, które przywięzują do tego zamianowania znaczenie. Marszałek Pelissier jest obecnie w Paryżu. Szwedzi bawiący w Paryżu nie wierzą, aby flota szwedzka miała przybyć do Cherbourga.

Konferencya w sprawie tronu greckiego miała się zebrać w Londynie onegdaj, ale została odłożoną na przyszły tydzień.

Francya bierze się do wyborów z niejakim zapałem. Kandydaci orleańscy usuwają się powoli; zostają sami kandydaci republikańscy. Paryż ma następnych kandydatów: Panów Juliusz Favre, Ollivier, Darimon, Picard, Guenoult, Hovin i Pelletan. Juliusz Simon i Edwarda Laboulaye. Thiers nie jest kandydatem. Interes Polski wymaga, aby wybory poszły dobrze dla rządu i Cesarstwa.

Porta przesłała do ambasadorów w Paryżu i Londynie depeszę w przedmiocie kanału suezkiego. Depesza ta została przez niedyskrecyę, ogłoszoną w dziennikach. Nie rad jest z tego rząd francuzki, starający się załatwić tę sprawę z Anglią na drodze zgodnej. Porta kładzie niektóre warunki zezwolenia na kanał, ale p. Drouyn de Lhuys nie widzi w tem nieprzełamanej przeszkody. Ogłoszenie depeszy tureckiej przeraziło akcyonaryuszów kanału suezkiego.

Wczoraj Spahisy manewrowali po raz pierwszy na polu marsowem. Obudzają oni ciągle wielką ciekawość.

Wiedeń 14 maja. W najświeższym numerze rozbiera *Presse* dzisiejsze stadyum sprawy polskiej w artykule wstępnym, z którego główny tok myśli tu podajemy. Miesiąc już upływa od wysłania depesz do Petersburga; również skończył się także termin pozornej amnestyi, na którą zezwoliła Rosya pod naciskiem wiadomości o równocześnie wysłanych depeszach. Dotąd akcya dyplomatyczna nie odniosła żadnego skutku. Polacy nie złożyli broni, owszem podwojonemi walczą siłami. De facto położenie Polski nie zmieniło się, właśnie w ostatnich tygodniach krew płynęła tam obficiej niż przedtem. Wmieszanie się mocarstw nic nie zrobiło, nie zdołało nawet usunąć sprawcy tej katastrofy margr. Wielopolskiego. Nie zapobieżono rozlewowi krwi, nie uzyskano od Rosyi najmniejszej koncesyi, dyplomacya nie może więc być dumną na skutki swego działania.

W Paryżu i Petersburgu mówią o konferencyi celem załatwienia sprawy polskiej. Trudno, żeby Austrya i Anglia przystały na konferencyę między Francyą i Rosyą naprzód ułożoną, a w której i Prusy stałyby po francuzko-rosyjskiej stronie. Ani dla Polski, ani dla Austryi i Anglii nie miałaby ona pomyślnych następstw, a Rosya wyszłaby wzmocniona z obecnego przesilenia, a tem niebezpieczniejsza dla państw środkowej Europy. Jeżeliby się udało pozyskać dla myśli konferencyi Austryę i Anglię, Rosya osiągnęłaby główny cel; Polska bowiem rozczarowana w swych nadziejach co do interwencyi zagranicznej, w końcu oprzećby się nie mogła.

A oto właśnie chodzi Rosyi, o to chodzi margr. Wielopolskiemu, który w takim razie rehabilitowałby swoją politykę, on który od samego początku widział w powstaniu tylko potwierdzenie swego systemu, według którego Polska ma się odrodzić tylko w najściślejszem połączeniu z Rosyą. Jeżeli się więc uda, każdą inną jak dyplomatyczną interwencyę zniweczyć, jeżeli się uda odwlec sprawę polską, a potem ją pogrzebać na konferencyi, naówczas tryumfuje Wielopolski, a system jego, który w odpowiedziach swych książę Gorczakow zachwalał jako zupełną reformę, jako antidatowane spełnienie objawionych przez mocarstwa życzeń, znowu będzie popłacać. Dla tego Wielopolski uważa powstanie za przemijające złe, po którego zwalczeniu będzie znów mógł zająć się urzeczywistnieniem swego panslawistycznego programu ze wszystkiemi następstwami.

Dalej przypuszcza artykuł, że Polacy opuszczeni od Europy musieliby się rzucić w objęcia Rosyi; wspomina o tem że Enoch w Warszawie namawiał osoby znakomitsze aby się udały z prośbą do Cara, który wszystkoby przebaczył i słusznym żądaniom zadośćby uczynił. Polacy tego nie zrobili; jednak *Presse* się obawia, czy w ostatecznym razie nie będą do tego zmuszeni, a w tenczas Wielopolski wraz z W. księciem Konstantym byliby panami sytuacyi „a mocarstwa osiągnęłyby właśnie to czemu zapobiedz chcieli.“ „Wtenczas dopiero panować będzie Rosya w Polsce a do gabinetów będzie mogła i to nie bez pewnego prawa zawołać: Gdybyście od razu byli oświadczyli Polakom, że od was niczego spodziewać się nie mogą, to powstanie byłoby dawno stłumionem, przywróconym porządek a odpowiedzialność za krew, która się od czterech miesięcy leje spada mniej na mnie, aniżeli na was, którzyście zachęcali do oporu, a nie mieliście odwagi czynnie mu pomódz do zwycięstwa. A jakie znaczenie dla Austryi miałoby podobne zakończenie sprawy polskiej, nie potrzeba się nad tem nawet wiele zastanawiać. Każdy tryumf panslawistycznych dążeń Rosyi jest dla Austryi klęską.“

Wiener Ztg w części urzędowej ogłasza: J. C. K. Apost. Mości wiedziony ojcowskiem uczuciem chcąc ostatnie bolesne wspomnienia o pełnych zdarzeń latach 1848, 1849, 1851 i 1853 w W. ks. Siedmiogrodzie puścić w niepamięć, najwyższem postanowieniem z 8go maja b. r. wszystkie osoby, które za udział w wypadkach z r. 1851 i 1853 tamże za polityczne zbrodnie i przestępstwa na więzienie były skazane i karę tę bądź w skutek ułaskawienia bądź bez tego odbyły, aktem swej najwyższej łaski od prawnych następstw tychże kryminalnych wyroków uwolnić raczył.

Dnia 13go b. m. J. C. Mość włożył biret kardynałowi De Lucca.

Hurtownik i właściciel fabryk a zarazem członek Rady państwa Baltazar Szabel, tudzież właściciel dóbr i fabryk w Bernie Karol Offermann dyplomami cesarskiemi zaliczeni zostali jako kawalerowie orderu żelaznej korony III klasy w poczet szlachty austryackiej.

— Od kilku posłów na sejm krajowy i wiedeńską radę państwa otrzymujemy wezwanie powtórzenia w dzienniku naszym, dziś z powodu licznych rewizyj i aresztowań podwójnie ważnych ustaw o szanowaniu mieszkań i zabezpieczeniu wolności osobistej. Ustawy te przeto podajemy:

Ustawa o szanowaniu mieszkań.

Sankcyonowana i wydana w d. 27 października, ogłoszona w Dzienniku praw.

Na wniosek obu Izb Mojej Rady państwa spowodowany jestem, w celu obrony nietykalności mieszkań od wykroczeń organów władzy publicznej, rozporządzić co następuje:

§ 1. Rewizya domowa, to jest przeszukanie mieszkania lub innych miejsc należących do pomieszkania, może być zazwyczaj przedsiębraną jedynie na mocy roskazu sędziowskiego, opatrzonego pobudkami. Rozkaz ten winien być doręczony osobie dotyczącej natychmiast, albo przynajmniej w ciągu najbliższych 24 godzin.

§ 2. W celach wymiaru sprawiedliwości karnej, jeśli zwłoka zagraża niebezpieczeństwem, rewizya domu może być zarządzoną także bez rozkazu sędziowskiego przez urzędników sądowych, urzędników władzy bezpieczeństwa albo przez przełożonych gmin. Wyznaczony do jej uskutecznienia urzędnik ma być zaopatrzony w piśmienne upoważnienie, które winien okazać osobie dotyczącej. W tym celu rewizya domowa może być także przedsiębraną przez organa bezpieczeństwa z własnej mocy, jeżeli wydany został przeciw komu rozkaz stawienia się lub aresztowania, albo jeśli kto na gorącym uczynku został przydybany, jeśli go głos publiczny naznacza za podejrzanego o czynność karygodną albo jeśli go się dostrzeże w posiadaniu przedmiotów wskazujących udział jego w karygodnej czynności. W obu przypadkach tych ma być osobie dotyczącej na żądanie jej doręczone zaraz lub przynajmniej w ciągu najbliższych 24 godzin poświadczenie względem odbycia rewizyi i powodach jej.

§ 3. Dla nadzoru policyjnego lub skarbowego organa tych władz mogą przedsiębrać rewizye domowe w przypadkach jedynie ustawą oznaczonych. Wszelako i tu obowiązują przepisy powyższego paragrafu co do upoważnienia do odbycia rewizyi i poświadczenia z jej odbycia.

§ 4. Wszelka rewizya domowa przedsiębrana w wykonaniu urzędu lub służby wbrew powyższym postanowieniom, karaną ma być w razie złego zamiaru jako zbrodnia nadużycia władzy urzędowej (§ 101 kod. kar.), a w innym razie jako przekroczenie obowiązków urzędu publicznego według przepisów § 331 i 332 kod. kar.

§ 5. Rewizye domowe służące do nadzoru policyjnego, jako i w celach wymiaru sprawiedliwości karnej mają być przedsiębrane według przepisów postępowania procesu karnego. Przedsiębranie rewizyi dla nadzoru finansowego ma się odbywać według przepisów ustawy karnej fiskalnej.

§ 6. Przy każdej rewizyi, gdzieby nic podejrzanego nieznaleziono, ma być osobie dotyczącej na żądanie jej wydane poświadczenie w tej mierze.

Naczelnik Mojego ministerstwa sprawiedliwości, tudzież Ministrowie policyi i skarbu mają polecone sobie wykonanie niniejszej ustawy.

Franciszek Józef w. r.
Arcyksiążę *Rajner* w. r.
Lasser w. r. *Mecsery* w. r. *Plener* w. r.

Ustawa zabezpieczająca wolność osobistą.

Z dnia 27 października, sankcyonowana przez N. Pana i w Dzienniku Praw ogłoszona:

Na wniosek obu Izb Mojej Rady państwa spowodowany jestem, aby bronić wolności osobistej od wykroczeń organów publicznej władzy, rozporządzić co następuje:

§ 1. Nikt nie może być pozbawionym swojego legalnego sędziego.

§ 2 Aresztowanie jakiej osoby nastąpić jedynie może na mocy rozkazu sędziowskiego, opatrzonego pobudkami. Rozkaz ten musi być aresztowanemu doręczony natychmiast w chwili aresztowania, albo przynajmniej w ciągu najbliższych 24 godzin.

§ 3. Ze względu na wielkie zgorszenie publiczne spowodowane czynem karygodnym, (postępowanie procesu karn. §. 156 lit. *d.* i §. 424) nie może być rozciągany areszt w celu zatrzymania lub śledztwa.

§ 4. Organa władzy publicznej mające prawo przytrzymywać, mogą wprawdzie w przypadkach ustawą oznaczonych zatrzymać kogoś, ale każdego, kogo wzięły w areszt, winny w ciągu najbliższych 48 godzin albo wypuścić wolno albo odstawić właściwej władzy. Ta władza uważaną jest jako właściwa, do której stósownie do zaszłego przypadku, z prawa należy dalsze postępowanie ze względu na osobę wziętą w areszt.

§ 5. Nikt nie może być zmuszony do przebywania na jakiem oznaczonem miejscu lub w jakiej okolicy bez obowiązania prawnie uzasadnionego (internowanie, konfinowanie). Nikt również nie może być wydalony z oznaczonego miejsca lub okolicy, wyjąwszy w przypadkach ustawą wskazanych.

§ 6. Wszelkie wbrew powyższym postanowieniom ograniczenie wolności osobistej, popełnione w wykonywaniu urzędu albo służby, ma być w razie złego zamiaru uważane za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej (§ 101 kod. kar.), w innym zaś razie karane być ma jako przekroczenie, aresztem aż do trzech miesięcy, a za powtórnem skazaniem, aresztem ścisłym również długim.

§ 7. Z powodu podejrzenia o ucieczkę (post. procesu karn. 151 lit. *a.* § 156 lit. *c.* § 424) zarządzony areszt dla zatrzymania lub śledztwa, musi być zaniechany lub zniesiony na żądanie za kaucyą lub poręką, której wysokość oznaczy sąd ze względem na następstwa czynności karygodnej, na położenie aresztowanej osoby i majątek poręczyciela. Wszelako obwiniony winien dać rękę, iż nie oddali się aż do prawomocnego wyroku ani się nie ukryje, ani też nie będzie się starał przeszkodzić śledztwu. Kaucya lub rękojmia mają być złożone sądownie albo w gotowiźnie albo w austryackich obligacyach długu państwa wystawionych na okaziciela według kursu giełdowego w dniu złożenia kaucyi, lub też zabezpieczoną być przez położenie zastawu na nieruchomym majątku, albo wreszcie przez postawienie dostatecznych poręczycieli, którzy zarazem obowiążą się zapłacić (§ 1374 powszech. kokodeksu cywiln.).

§ 8. Kaucya lub rękojmia ma być uznaną przez sąd za przepadłą, jeśli obżałowany oddali się bez pozwolenia z miejsca zamieszkania swego albo nie stawi się przed sądem na wezwanie w ciągu trzech dni, a wezwanie to w razie nieznalezienia go ma być w jego mieszkaniu przybite. Orzeczenie to, skoro stanie się prawomocnem, może być egzekwowane zarówno jak każdy wyrok sądowo-cywilny. Przepadłe kaucye mają przejść do kasy państwa; wszelako poszkodowany przez czynność karygodną ma prawo dopomnieć się, aby przedewszystkiem pretensye jego do wynagrodzenia zaspokojone były z tej sumy.

§ 9. Jeżeli obwiniony po otrzymanej wolności robi przygotowania do ucieczki, albo jeżeli zajdą nowe okoliczności, wymagające aresztowania jego, to pomimo zabezpieczenia przez kaucyę, aresztowanie ma być zarządzone; jeżeli w takich razach nastąpi aresztowanie, kaucya lub poręka są wolne. Toż samo nastąpi, skoro wyrok stanie się prawomocnym.

§ 10. Przestrzegając pomienionych przepisów tyczących się złożenia kaucyi lub poręczenia, pozostawienie na wolnej nodze lub wypuszczenie na wolną nogę może być dozwolone nawet w razie nowych poszlaków zbrodni podpadającej najmniej pięcioletniej karze więzienia, wszelako pozwolenie to wyjść tylko może od wyższego trybunału.

Minister policyi i naczelnik Mojego ministeryum sprawiedliwości mają polecone wykonanie tej ustawy.

Franciszek Józef w. r.
Arcyksiążę *Rajner* w. r. *Lasser* w. r. *Mecsery* w. r.

Królestwo Polskie.

Równocześnie z kilku rozkazami polskiego Naczelnika miasta Warszawy, świeżo tam ogłoszonemi, rozrzucono nowy numer *Wiadomości z pola bitwy* z 9go maja, w którym prócz opisu o kilku znanych utarczkach dawniejszych, znajdujemy następujący opis porażki moskiewskiej w okolicy Ostrołęki w dniu 4 maja, o której już wspomniał był nasz korespondent z Warszawy.

„W dniu 4 maja wyszła z Ostrołęki kompania moskiewskiej piechoty, 50 huzarów i 30 kozaków, eskortując majora żandarmów Deniszewicza, który w okolicach Ostrowia kilku obywateli aresztować zamierzał. Powziąwszy o tem wiadomość naczelnik wojskowy pow. Ostrołęckiego, stanął z oddziałem swoim w okolicach Komorowa, w pozycyi leśnej, aby niespodziewanie napaść na Moskali; plan ten wykonany w największej tajemnicy powiódł się zupełnie. O godzinie 12 w nocy, strzelcy nasi i kosynierzy ukryci w lesie wzdłuż drogi, usłyszeli szmer nadchodzącego moskiewskiego oddziału. Stósownie do wydanych rozkazów przepuścili spokojnie straż przednią, i dopiero gdy piechota moskiewska w pochodzie rozwinęła się wzdłuż całej naszej linii, naraz rzęsistym przywitali ją ogniem. Zmieszani moskale rzucili się śpiesznie na drugą stronę szosy i z tamtąd odstrzeliwać się zaczęli. Ogień trwał jednakże nie długo, bo kosynierzy nasi znudzeni przypatrywaniem się tylko walce, za danym znakiem przeszli pod ogniem szosę i rzucili się w las, rąbiąc uszykowaną w nim moskiewską piechotę. Pomimo zaciętego oporu, ogień strzelców naszych z jednej, a kosy z drugiej strony, tak wreszcie zmieszały moskali, iż rozsypawszy się w największym nieładzie uciekli. Walka trwała godzinę, moskwa straciła 31 żołnierzy i podoficerów w zabitych, 4ch wziętych do niewoli, tudzież 2ch oficerów i 6ciu żołnierzy rannych, których oddział nasz zabrał z sobą, udzielając im na równi z własnymi rannymi lekarskiej pomocy. Zabrano prócz tego z pobojowiska, o ile ciemność nocy dozwoliła, 15 sztucerów, 6 par pistoletów, 6 pałaszy, 3 rewolwery, 5 koni, 3 furmanek z bagażami, 3 wielkie kotły, tudzież powóz i wiele drobnych materyałów wojennych; w powozie ujęty został wspomniany na początku major żandarmów Denisewicz, jako człowiek bardzo szkodliwy z okrucieństwa znany, po udzieleniu mu czasu na napisanie testamentu, na miejscu powieszonym został. Zwycięztwo to kosztowało nas tylko 6ciu zabitych i 14tu rannych; zmarł także z ran porucznik Adam Pisarzowski z Karniewa, dzielny, odważny, przez wszystkich współtowarzyszów broni kochany i wielkich nadziei młodzieniec. Jakkolwiek cały oddział dobrze się zasłużył w tej bitwie, szczególniej jednak odznaczyły się 4ta i 12ta sekcya 2go batalionu strzelców, pod dowództwem śmiałego kapitana Władysława Ostaszewskiego. Odznaczyli się dalej: podoficer Łazowski mianowany obecnie oficerem, Karol Frycze, Leopold Pluciński, Podbielski Jan kapitan i Bronisław Deskur komendant kawaleryi, słowem wszyscy.“

— Komitet Centralny jako Rząd Narodowy wydał rozkaz dzienny 4go maja do wojsk powstańczych, którym wzywa naczelników sił wojewódzkich i naczelników oddziałów, aby przedstawiali nazwiska tych oficerów, którzy odznaczyli się w bojach, dla mianowania ich na wyższe stopnie, oraz aby przedstawili podoficerów do mianowania ich podporucznikami, z zastrzeżeniem, aby przedstawieni znali dokładnie regulamin wojskowy i prócz męztwa dali dowody moralnego prowadzenia się. W drugim rozkazie dziennym z tego samego dnia, Rząd Narodowy mianuje pułkownika Czachowskiego naczelnikiem sił województwa Sandomierskiego a pułkownika Stefana Bończę szefem sztabu tegoż województwa. Tenże sam rozkaz dzienny ogłasza wiele innych awansów za odznaczenia się w bojach; między innymi w województwie Podlaskiem oficerowie Konstanty Rzewuski i Lewenhardt mianowani są, pierwszy majorem, drugi kapitanem, a zarazem pierwszy naczelnikiem oddziału Łukowskiego a drugi oddziału Siedleckiego.

Polski naczelnik miasta Warszawy wydał w d. 10ym maja rozkaz dzienny, w którym między innemi ogłasza, iż mylną jest wieść szerzona z umysłu przez ajentów moskiewskich, jakoby Rząd Narodowy rozkazał mieszkańcom Pragi i z innych przedmieść warszawskich przeprowadzać się do miasta. Ostrzega zarazem mieszkańców, że te tylko rozkazy uważać mają za pochodzące od prawej władzy narodowej, które w formie właściwej i drogą Organizacyi narodowej są wydawane. Przestrzega nakoniec mieszkańców, aby się mieli na baczności wobec prowokacyjnych środków ze strony rosyjskiej przedsiębranych dla wywołania w mieście zamięszania.

— W liście z Warszawy z 10 maja, umieszczonym w *Dzienniku Poznańskim* czytamy co następuje:

„Powodem skazania na śmierć Miniszewskiego przez komitet centralny nie miała być działalność jego dziennikarska, ale policyjna, starał się bowiem odkryć członków komitetu centralnego, celem wydania ich rządowi moskiewskiemu. Uwięziono całą rodzinę winiarza Goutte, mieszkającą z Miniszewskim w jednymże domu i zamknięto w cytadeli. Panią Goutte wypuszczono po czterech dniach, reszta całego domu siedzi. Goutte, obywatel francuzki, tłómaczy się, że wprawdzie słyszał głos Miniszewskiego, ale nie wyszedł, aby się nie mięszać do spraw człowieka powszechnie znienawidzonego. Naturalnie o morderstwie nic nie wie dział. Konsul francuzki dotąd napróżno żąda jego wypuszczenia. Niemiec Kalisch, który w tym samym domu mieszka, oświadczył protokularnie, że słyszał wołanie Miniszewskiego, ale nie wyszedł dla tego, ponieważ podczas stanu wojennego skoro hałas powstanie, wszyscy mają w domu siedzieć. Nie wyszedł więc właśnie dla tego, że był hałas. Argument ten zupełnie władzę zaspokoił.“

— *Dziennik Poznański* z 14 maja podaje następujące wiadomości z Poznania 13 maja:

„Przybyć ma, czy też już przybył do Poznania z Berlina radzca kamergerichtu p. Krüger, aby przewodniczyć w komisyi sądowej mającej zająć się śledztwem przedwstępnem do wielkiego procesu o zbrodnię stanu, dla którego władze gromadzą materyał. Komisya pod przewodnictwem p. K. zebrana, ma się składać podobno z dyrektora sądu powiatowego, pana Guderiana i pana sędziego Müllera. Pan komisarz nadzwyczajny po zamknięciu śledztwa przedwstępnego ma rozstrzygnąć, czy w ogóle można będzie wytoczyć sprawę o zbrodnią stanu, czyli Hochverrath, czy też tylko istota czynu wskazuje tajne stowarzyszenie polityczne. W pierwszym tylko przypadku sprawa toczyłaby się w Berlinie przed sądem stanu.“

W tymże samym dzienniku czytamy:

„*Morownica w Kościańskiem* 12 maja. W dniu wczorajszym na wieczór o godzinie 10 przybył komisarz obwodowy Knopf ze Śmigla z żandarmem i dwoma policyantami do Morownicy dla aresztowania posła pleszowskiego, Władysława Niegolewskiego, który ranny zaledwie mógł dojechać do siebie. Zapytany komisarz obwodowy, czy ma polecenie piśmienne, pokazał rozkaz radzcy ziemskiego Madeja z Kościana. Niegolewski protestował przeciw temu, ponieważ jest posłem i że jako taki, tylko za pozwoleniem izby deputowanych może być aresztowanym, powtóre protestował dla spóźnionej pory, gdyż to było po 10 godzinie, po trzecie że radzcy ziemskiemu nie służy prawo nakazu aresztowania, a ostatecznie, że jest ranny i z miejsca ruszyć się nie może. Pan komisarz Knopf mimo energicznych protestacyj obecnego dra Antoniewicza ze względu na stan zdrowia posła Niegolewskiego, zaprowadził obserwacyą nad jego osobą, zostawiając żandarma i dwóch policyantów przed domem, a sołtysa i ławnika ze wsi w sieni, których jako włościan morownickich w przybocznym pokoju p. Niegolewski umieścić pozwolił. Dodać tu należy, iż gmina Morownicy dowiedziawszy się, iż przyjechano aresztować chorego p. Niegolewskiego, w oka mgnieniu chłopi i kobiety ze snu się zerwawszy, masą przybyli przededwór w największem o niego zaniepokojeniu. Jesteśmy więc tutaj pod obserwacyą policyjną. Spodziewać się należy, że posłowie nasi sejmujący obecnie w Berlinie sprawę tę poruszą. O ile nam wiadomo, sołtys i ławnik podali już dzisiaj do landrata prośbę, aby ich z tego niemiłego stanowiska uwolnić zechciał, bo pan Niegolewski ledwie ruszyć się mogąc, uciekać nie będzie, a obserwacya taka tylko zdrowiu jego szkodzić musi, do czego oni przyczynić się nie chcą.

„*Września* 10 maja. Od kilku tygodni trzymany jest w więzieniu sądowem we Wrześni p. Walery Hulewicz. Wczoraj przed wieczorem na czterech wozach przywieziono do Wrześni szesnaście osób, pomiędzy niemi jednego Francuza, schwytanych na holendrach Babińskich. Przywiezieni są podejrzani o udział w walce przeciwko rządowi moskiewskiemu, a raczej przeciw wojskom moskiewskim w Królestwie Polskiem.

„*Rogoźno* 11 maja. Nazajutrz po uwięzieniu p. Radońskiego z Ninina, przywieziono tu i pana Mielęckiego z Nieszawy pod eskortą żandarmów i sadzono w tutejszem więzieniu karnem. Podali dodobno ci panowie wniosek o uwolnienie ich za kaucyą, ale Bóg wie, jaki jeszcze skutek. Pocieszać się można, że gdy komisya sprawiedliwości na sejmie berlińskim z powodu wniosku stawionego celem oskarżenia posłów p. Działyńskiego i Guttrego o zbrodnię stanu, rozpatrzy się w dotyczących dokumentach, to i przyjdzie do przekonania, iż nie było zgoła żadnego zamachu przeciw monarchii pruskiej, a więc i żadnej przyczyny do uwięzienia obywateli, i do onego stanu wyjątkowego militarnej wszechwładzy, w którym nasze W. Księstwo już tak długo pozostaje. Wtedy spodziewać się należy, że i obywateli wyrwanych z pośród rodziny, obowiązków i prac swoich, prędzej puszczą na wolność, zwłaszcza, że wielu niedomagających i słabowitych wnet zmitrężeć i zmarnieć może w więzieniach.“

Anglia.

Na posiedzeniu Izby lordów w d. 8 maja przedłożył lord **Shaftesbury** petycyę, zawotowaną na meetingu w Guildhall na korzyść Polski i przypomniał rządowi sympatyę Anglii dla narodu, który walczy za świętą sprawę i żąda przywrócenia sobie praw jakie mu zaręczone zostały. Mowca wchodzi w długie szczegóły dowodzące praw Polaków i krzywd, jakich doznają.

Lord **Harrowby** potępia również politykę rządu rosyjskiego i utrzymuje, że Rosya gwałcąc traktat wiedeński, utraciła wszelkie prawo do Polski.

Lord **Russell**. Zabieram głos z poczuciem wielkiej odpowiedzialności, aby Izbie kilka uczynić uwag. Dwa szczególnie powody budzą we mnie to poczucie.

Naprzód obawa, aby nienadać zbyt żywych barw przedstawieniom, które właśnie mocarstwa czynią Rosyi, aby niepowiedzieć więcej, niż się spodziewać można po skutku usiłowań naszych i nie łudzić Izby lordów, iż zbliżamy się do pomyślnego kresu.

Następnie obawa, abyście nie sądzili a tem mniej jeszcze nie utrzymywali wiary w narodzie polskim, że rząd królowej gotowym jest przyjąć jakąkolwiek rolę w walce lub co innego uczynić, jak przesłać przedstawienia, jakie według zdania naszego godzi się krajowi takiemu jak nasz czynić, wtedy szczególnie, gdy te same uczucia dzielą i wyrażają dwa potężne rządy francuski i austryacki.

Przedstawienia te czynimy w własnym interesie, w interesie sprawiedliwości jak również honoru Cara. Niebyłoby bezpieczeństwa według zdania naszego, gdybyśmy się od nich wstrzymali. Mowca wyłożywszy szczęśliwe skutki przedstawień lorda Palmerstona w r. 1831, wyraża ufność swą w dobre chęci i szczerość teraźniejszego Cesarza, którego charakterowi zupełną oddaje sprawiedliwość.

Nie mówię tu, prowadzi mówca rzecz dalej, tylko o uczuciach jakie monarcha ten wyraził i jakie posiadać mogą inni panujący. Chcę powiedzieć, że żaden akt nie może większej nadać chwały panowaniu monarchy, wznioślejsze i obszerniejsze pociągnąć za sobą następstwa, i w po-

częcin swem większy mieścić zaród pomyślności, jak wyswobodzenie niewolników.

Ktokolwiek zwrócił uwagę na okoliczności, w których wielki ten środek został przedsięwzięty, dostrzegł, że ludzie największe mający wpływy na dworze, wysoka arystokracya rosyjska, mieli przeważny interes w utrzymaniu niewoli. Dla niektórych wyswobodzenie ten miało skutek, iż się dochody ich zmniejszyły o połowę. Inni utracili $^{5}/_{6}$ lub $^{9}/_{10}$ swéj własności.

Lecz Cesarz rosyjski widząc, iż chodzi o interes ludzkości i że miliony ludzi żyjących lub mających się narodzić, skorzystają z ogłoszenia wolności, bez wahania się śmiało ogłosił wyswobodzenie niewolników w największéj części swych państw.

Niemamy prawa przypuszczać, że monarcha, który spełnił podobny akt według wewnętrznego przekonania swego o prawach człowieka i nie będąc niczem zmuszonym, coby wyglądało na rewolucyę, mógł żywić względem innéj części swych posiadłości inne zamiary, prócz tych, które do jéj pomyślności dążą. Lecz powiedziawszy to, zmuszony jestem dodać, że w niczem cokolwiek uczyniono dotąd względem Polski, w niczem co dotąd widziałem, nieznajduję żywiołów pomyślności, ani używania praw, jakich Polacy domagać się mają prawo.

Gdybyśmy mogli mniemać, że Polacy zechcą przyjąć z zaufaniem instytucye świeżo nadane lub nadać się mające, gdybyśmy mogli wierzyć, iż liczyć wolno na dalszy rozwój tych instytucyj tak, iżby przewidywać można kompletny system wolności i sprawiedliwości, wtedy moglibyśmy się z niejakiem zadowoleniem zapatrywać na przyszłość Polski. Lecz o cóż chodzi? Gdzie są pobudki wierzenia w podobną przyszłość?

Instytucye zostały nadane, lecz po wiele razy następowały najarbitralniejsze aresztowania. Wyrywano ludzi z łóżek i rzucano do więzień bez oskarżenia. W kościołach warszawskich, mianowicie w katedrze nakazane zostały aresztowania i posadzkę zbroczyła krew obywateli zgromadzonych, aby wielbić Boga według swego obrządku religijnego. Podobne czyny mogą wytępić wszelkie zaufanie w rządzących. Polacy nie mogą prócz tego zapomnieć, że w r. 1832 i w latach następnych rząd rosyjski wszelkich dokładał starań, aby Polskę pozbawić języka ojczystego i nawrócić ją na schizmę. Gdyby się była powiodła polityka Cesarza Mikołaja, byłaby zmieniła całkiem postać Polski. Lecz będąc nawet bezowocną, pozostawiła ona w sercach trwałą nienawiść i myśl niezmienną, że Polacy nie mogą nigdy ufać polityce rządu rosyjskiego.

Szlach. przyjaciel mój mówił o akcie, słusznie nazwanym proskrypcyą, będącym bezpośrednią przyczyną powstania. Zapytał on, czy po podobnym zamachu, Polacy mogą ufać zapowiedzianym instytucyom. Znający rząd w Polsce czynią uwagę — i ja sam zasięgałem pod tym względem rady osób, które pilną baczność na rząd ten zwracały — że rząd rosyjski wielką ma jedną przywarę. Cokolwiekby uczynił, jakkolwiek liberalne zaprowadziłby instytucye, nie ma on nigdy ani wytrwałości, ani ducha kolejności w wykonaniu.

Ogłoszonem np. zostało, że procesa polityczne sądzone będą publicznie. System ten został wprowadzony w życie na kilka tygodni, lecz ujrzano w nim niejakie niedogodności i porzucono go. Są to fakta, które podkopują wszelkie zaufanie w poddanych tego rządu. Wiedzą oni, że niepodobna liczyć na dane przyrzeczenia stałych roform.

Pobór ten, o którym uczyniłem wzmiankę, był całkiem przeciwny ustawie z r. 1859 wydanéj przez teraźniejszego Cesarza, którą Polacy, gdyby mogli na cokolwiekbądź liczyć, powinni byli uważać za ustawę stale obowiązującą w Polsce. Jesteśmy więc zmuszeni dojść do tego wniosku, że trudno wpoić w Polaków zaufanie, jakie winny były obudzić te instytucye.

Powiedzieć można, że przykrem jest dla Cesarza którego zamiary są chwalebne, spotykać tylko nieufność, i widzieć odpychane swe dobrodziejstwa. Lecz takie jest naturalne i konieczne następstwo depotyzmu, którego zmienny humor niszczy wszelkie zaufanie, gdyż przyrzeczenia nie są dotrzymywane (oklaski.)

Nie mieliżeśmy więc słuszności zalecać, aby konstytucya nadana w r. 1815 przez Cesarza Aleksandra Igo była przywróconą i starannie wprowadzoną w wykonanie? Mówię to nie dla tego, abym mniemał, że mocarstwa europejskie reprezentowane w Wiedniu wyraźnie przepiszą tę konstytucyę i wszystkie jéj artykuły, lecz ponieważ niewiem jak rząd rosyjski, lub wszelka inna narodowość nienawistna Polakom i mająca do nich nienawiść rodową, może szczęśliwie i bezpiecznie rządzić Polską niedawszy jéj dwóch rękojmi. Najprzód ludzie używani do urzędów powinni posiadać zaufanie kraju, powtóre kraj powinien być rządzony według własnych ustaw. Takie są podstawy, takie są żywioły dobrego rządu, a jeżeli nie zostaną dane Polakom, niemożemy spodziewać się spokojności w Polsce.

Najlepszym sposobem zapewnienia zaufania ludu względem rządu jest ustanowienie zgromadzenia narodowego, wybieranego przez samych Polaków.

Nie chcę wcale być pedantem w téj kwestyi, co nam właśnie książę Gorczaków zarzuca, nie chcę mówić, że instytucye właściwe dla Anglii, właściwemi byłyby również dla Polski lub wszelkiego innego kraju, lecz twierdzę, że najważniejszą jest rzeczą, aby ludzie czy przy sterze rządu, czy to w radach gminnych czy mianowani przez Cesarza, czy powszechnem głosowaniem narodu wskazani, posiadali zaufanie ludu.

Jeżeli postawicie na czele rządu człowieka, który ogłasza ustawę stanowiącą, że poborowi do armii brani będą zapomocą regularnego losowania, a nagle wpośród nocy tę ustawę gwałci i 2000 młodych ludzi wykrada (kidnaps), to w takim człowieku lud nie może mieć zaufania i łudzonoby się oczekując, że kiedykolwiek mieć w nim będzie zaufanie.

Trzeba również, aby była ustawa stała i szanowana.

Z tych więc powodów rząd Jéj K. Mości radził powrót do instytucyj Aleksandra Igo jako mających prawdopodobnie zapewnić pokój w Polsce; i czy to wrócić się ma do tych instytucyj, czy przyjęte będą inne, powtarzam teraz co mówiłem dawniéj, że w wszelakim przedstawieniu dyplomatycznem, jakie czynione być może na przyszłość, w wszelakich układach, jakie rząd rosyjski, według oświadczenia księcia Gorczakowa gotów jest przyjąć, w wszelkiéj dyskusyi do jakiéj należeć możemy, winniśmy utrzymywać, że jeżeli administracya cywilna, polityczna i wojskowa w Polsce, nie będzie oddaną w ręce samego narodu, niema nadziei spokojności w kraju.

Mówię o spokojności w tem samem znaczeniu jak i inne wielkie mocarstwa. Rządy francuski i austryacki żądały trwałego pokoju. Rząd angielski żądał pokoju opartego na silnej podstawie.

Powiadają że niektóre bardzo dobre instytucye dane zostały Polsce i że powinna z nich być zadowoloną; lecz samibyśmy się oszukiwali, łudzilibyśmy Polaków i Europę, gdybyśmy się spodziewali takiego rezultatu.

Lecz z drugiej strony niewiem, czy możemy iść poza granicę tego, do czego mamy prawo, to jest prawo mówienia o Polsce takiej, jak ją ukonstytuowały traktaty wiedeńskie. Mamy prawo mówić o tej konstytucyi. Traktat wiedeński mówi, że Polska, Księstwo Warszawskie jak ją nazywano, będzie niezmiennie połączone z cesarstwem rosyjskiem przez swą konstytucyę.

Utrzymujemy, że słowa te powinny mieć znaczenie. Gdyby przez to nierozumiano konstytucyi, dośćby było powiedzieć: „Księstwo Warszawskie będzie niezmiennie połączone z Rosyą“. Wyrazy te byłyby dostateczne. Jakież jest znaczenie tych wyrazów (ogólnych i nieokreślonych przyznaję to, lecz przecież mają znaczenie): „połączone z cesarstwem rosyjskiem przez swą konstytucyę?

Możemy przeto doradzać tylko instytucye, które nadawałyby prawo narodowi polskiemu rządzenia się w granicach traktatu wiedeńskiego. Lecz szlach. mój przyjaciel poszedł dalej, daleko dalej jak wskazana granica według zdania mego, rządowi Jej KMości.

Mój szlach. przyjaciel, który przedłożył petycyę w imieniu *City* rzekł, że według zdania jego należałoby nam oświadczyć, iż Królestwo Polskie ma być na przyszłość oddzielone od Rosyi i tworzyć osobne królestwo. Według zdania jego Rosya straciła wszelkie tytuły, jakie jej nadał traktat wiedeński, co jak mówi, w imieniu narodu angielskiego i jego rządu oświadczyć powinniśmy.

Nie mogę wam powiedzieć, że się rząd Jej K. Mości na to zgodzi. Uznać odłączenie Królestwa Polskiego od Rosyi, jest to kwestyą ważną, kwestyą, którą każdy rząd, każdy mąż stanu dojrzale wprzód zważyć musi, nim się za nią odezwie.

Jakież będzie to Królestwo Polskie? Przypuściwszy żeby Cesarz rosyjski sam oświadczył, że pragnie oddzielenia Królestwa Polskiego, czyż Polacy poprzestaliby na granicach, jakie traktat wiedeński zakreślił?

W jakimże celu Andrzej Zamojski wywieziony został do Petersburga? Był on tam powołany, aby wytłumaczyć adres, jaki wielu ze szlachty i właścicieli przygotowało do przesłania Cesarzowi.

Jakaż była osnowa tego adresu? Oto, aby wszystkie prowincye należące niegdyś do Polski połączone były pod jednym rządem Królestwa Polskiego. Podpisani na tym adresie zapewniali, gdyby żądanie ich było wysłuchane, najzupełniejszą wdzięczność dla Cesarza rosyjskiego, oświadczyli, że będą mu wiernymi równie jak jego koronie, lecz nie mówią czyby byli zadowoleni z instytucyj danych Królestwu Polskiemu.

Nie rozbieram teraz czy mieli słuszność lub nie, czy szczęście Polski wymaga tego rodzaju środka. Mówię tylko, że gdyby rząd angielski interweniował dla odbudowania Królestwa Polskiego, nie trzeba myśleć, aby była wojna postanowioną, mówiąc po prostu, że chcecie mieć Królestwo Polskie. Powstałyby inne ważne kwestye.

Jakiż jest kraj, który tworzy tę Polskę? Czyż będzie miała Poznańskie, tę część Polski należącą do Prus? Czyż będzie mieć Galicyę, inną część Polski należącą do Austryi? Gdyby nalegano na to, Austrya i Prusy sprzeciwiłyby się temu żądaniu równie żywo jak Rosya.

Jeżeli powiecie, że nowe Królestwo Polskie powinno się tylko składać z prowincyj polskich zostających obecnie pod panowaniem Cesarza rosyjskiego, jakieżby wtedy czyniono usiłowania, aby przyłączyć Galicyę, Gdańsk i Poznańskie do Królestwa Polskiego.

Pomyślcie, ileby Austrya i Prusy były interesowane w opieraniu się tym usiłowaniom i jakby wprowadzono w grę przeciwne wpływy, aby z jednej strony pomagać Polsce, z drugiej aby jej przeszkadzać; pomyślcie, jakibyście utworzyli nowy żywioł zamieszek zamiast nowego żywiołu pokoju i szczęścia.

Zważywszy to wszystko i pragnąc szczerze szczęścia Polaków, lecz bez obojętności na pokój europejski, nie mógłbym co do mnie spuszczać z oka tych uwag. Zresztą jest przekonaniem mojem (mogę się mylić), że usposobienie, w jakiem znajduje się obecnie rząd a szczególniej lud rosyjski, nie zezwoli na nic podobnego, coby zakrawało na rozbiór wielkiego państwa.

Są pełne chwały wspomnienia, symbole dumy i potęgi odnoszące się do Rosyi; można je zniszczyć, lecz nie bez długiej i krwawej walki. Co do mnie czułbym zapewne żywy wstręt do zapuszczania się w te niebezpieczeństwa i sądzę, że wy Panowie, że druga Izba parlamentu reprezentująca kraj, dalibyście się wciągnąć tylko z takim samym wstrętem, gdybyście byli do tego zmuszeni najbezwzględniejszą potrzebą.

A więc myślę o tem wszystkiem Panowie, myślę o środkach, które nam nakazują postępować ostrożnie, powoli i wspólnie z innemi mocarstwami we wszystkiem, co usiłujemy czynić na korzyść Polski; mam jednak w potędze opinii publicznej równą nadzieję, jak szan. mój przyjaciel, który przedłożył tę petycyę.

Książe Gorczakow mówił o żywiołach zamętu, o rewolucyonistach kosmopolitycznych w Europie i żądał od Francyi, Anglii i Austryi aby zapobiegły ich knowaniom. Bez wątpienia, jak kruki zlatują się nad trupami na polu bitwy, tak gdziekolwiek panuje niepokój i zamęt, polityczne jastrzębie Europy gromadzą się aby brać udział w walce. Lecz nietylko wichrzyciele rewolucyjni w Europie łączą się z tą wojną w Polsce, lecz — i szczerze w to wierzę — rzeczywista i serdeczna opinia europejska.

To co się dzieje w Polsce, doszło do wiadomości wszystkich krajów w Europie naglejszemi i szybszemi drogami jak w epokach dawniejszych i sumienie Europy głęboko się poruszyło, widząc zdeptaną nogami religię ludu, pogardzoną narodowość, widząc życie dzielnej młodzieży walecznego i pełnego sławy narodu na łasce arbitralnych działań.

Bądźcie przekonani, że opinia publiczna, którą obecnie objawiły trzy największe i najpotężniejsze monarchie europejskie, będzie energicznie popieraną przez wszystkie mocarstwa drugiego rzędu we wszystkich krajach, gdzie ludzie oceniać mogą nieszczęścia Polski.

To co się działo w Polsce w 1831 i 1832 r. te tyrańskie zamachy, które przeszły niepostrzeżone, nie mogą się teraz powtórzyć, gdyby nawet Cesarz rosyjski był człowiekiem, którýby się ich mógł dopuścić. Proszę was Panowie! abyście liczyli naprzód na roztropność rządu waszego kraju. Uczyni on co można uczynić rozumnie i praktycznie. Proszę was abyście liczyli następnie na tę opinię publiczną Europy, którą Cesarz rosyjski jakkolwiek jest samowładzcą, nie może pogardzać. Proszę was zresztą abyście liczyli na powszechne uczucie sprawiedliwości panujące w Anglii i w innych krajach i ufali niebu, które nie dozwoli aby uciemiężenie pozostawało bezkarnem i aby cierpienia Polski ciągle trwały.

Posiedzenie się kończy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 maja. Dochodzi nas wieść, że prezes Sądu Wyższego p. Sontag podał się o uwolnienie z czynnej służby i przeniesienie na stan spoczynku. Dostojnik ten sądowy, będąc obcej nam narodowości, zyskał w długoletnim zawodzie swoim w prowincyi naszej powszechne poważanie z powodu swej bezstronności i szanowania praw narodowości wśród której urzędował. Stąd łatwo pojąć, dla czego jego zamiar usunięcia się przykre wywiera wrażenie w mieście naszem, gdzie jest życzeniem, aby wieść o tym zamiarze nie sprawdziła się, tem więcej, iż nie wiadomo przez kogo byłby zastąpiony.

— Wczoraj 14go t. m. o godzinie 9tej wieczorem pokazał się ogień wewnątrz gmachu pocztowego, lecz wcześnie dostrzeżony przy szybkiej pomocy straży ogniowej ugaszony został, zanim jeszcze jakąkolwiek szkodę mógł zrządzić.

— W tych dniach udała się hr. Witowa Żeleńska do Olkusza, chcąc otrzymać pozwolenie zabrania z sobą ciężko rannego brata swego hr. Stanisława Załuskiego. Jenerał ks. Szachowski tłómaczył się że sam pozwolenia tego udzielić nie może, lecz się zapyta telegrafem wyższej władzy w Warszawie. Odpowiedź telegraficzną przesłał w d. 12 b. m. książe Szachowski hr. Żelińskiej, brzmiącą w tych wyrazach: „Przewiezienie do Krakowa Załuskiego niedozwolone. — Jenerał Leitnant *Minkwic.*

— Piszą nam z Łańcuta pod d. 12 b. m.:

W okolicy naszej szajka denuncyantów sformowała się i energicznego ma dowódzcę, który od parę już tygodni dniem i nocą naprowadza zbrojne rewizye na lasy, folwarki, magazyny i fabryki dóbr Łańcuckich, mające na celu wyszukanie powstańców, broni, amunicyi i tp. Te dobre chęci spełzły dotąd oczywiście na niczem, bo trudno wyszukać i wynaleść tego, czego nie było i nie ma.

— Wciągu 13go i 14go maja dosięgła najwyższa temperatura $+22^{0},5$ najniższa $+8^{0},7$ obie 13go barometr opadł najniżej na 328''',35 rano 14go o godz. 6ej, najwyżej podniósł się do 329''',60 rano 13go o godz. 6ej i 14go wieczór o godz. 10ej; 13go maja wiatr wschodni, 14go zachodni słaby, stan nieba dosyć zmienny, 14go po południu między godz. 1szą i 2gą burza od zachodu z ulewą; rano 15go maja stał o godzinie 6ej barometr na 330''',41, termometr na $+11^{0},8$ R.

— Jutro w sobotę 16go maja: Jana Nepomucena męczennika.

Do szanownej Redakcyi Czasu!

Z powodu umieszczonego opisu wypadków, w kronice *Czasu* Nr. 106 jakie zaszły w Hucie Komorowskiej i oraz zajścia z wychodźcem Pawłem Koleszko przez p. Naczelnika Bissachiniego, widzę się tem bardziej spowodowanym sprostować niektóre punkta, o ile osoba moja w tem opisie jest dotkniętą, w sposób, któren mi obojętnym być nie może, i dla tego upraszam o umieszczenie następującego zdarzenia:

W dniu 17 kwietnia dano mi z rana znać, że chłopi Huty Komorowskiej, nietylko jak p. Bissachini opisuje, przy dworze warty trzymali, z powodu iż na noc przyjechali młodzi ludzie, których za powstańców uważali, lecz rzeczywiście nad ranem, pomimo perswazyi wójta gminy dworskiej, uzbrojeni w cepy, siekiery i tp. do pokoju weszli, tym młodym ludziom zbierać się kazali, i do karczmy ze sobą uprowadzili. Ponieważ właściciela nie było, ja jako najbliższy sąsiad przerażony tym wypadkiem, że wódka większe nieszczęście sprowadzić może, udałem się zaraz do karczmy, zkąd po długiej namowie udało mi się tych młodych ludzi napowrót do dworu zaprowadzić. Sam udałem się do p. Bissachiniego, któremu gdym w przytomności wójta opowiedział nadużycie przez chłopów popełnione, p. Bissachini pogłaskał wójta, utrzymując, że chłopi byli w prawie tak uczynić, a gdy po ukończonym protokule na miejscu, tylko o ustną naganę dla wójta prosiłem, nietylko mi to odmówił, przeciwnie, w przytomności mojej, podziękował kilkunastu chłopom przy dworze stojącym za ich g o r l i w o ś ć.

Pomiędzy uwięzionymi był ów słaby Paweł Koleszko, którego p. Bissachini na moją prośbę, pod słowem i odpowiedzialnością zostawił. Po mojej, zaraz po tem wypadku, trzydniowej niebytności, gdy wróciłem, dowiedziałem się że Paweł Koleszko w żaden sposób niechce dłużej zostać, z powodu iż mu się bardzo przykrzy samemu, i prosi, żeby i jego do Dzikowa odesłać, ażeby i on mógł do Igławy za tamtymi pojechać. Gdy żadne perswazye nie pomagały, zostawiłem mu do woli i przy okazyi pojechał do Dzikowa, lecz nie kazałem go odstawić, jak to p. Bissachini powiada. Być może że się w Dzikowie tak tłumaczył, jak p. Bissachini opisuje, by ukryć właściwy powód; mylne jest jednakże twierdzenie, jakobym mu kazał pracować, gdyż jeśli uznałem go za osłabionego do podróży, niemógłem go uważać za dość silnego do roboty, która z resztą gdyby był zdrów, ani mnie, ani jego by nie kaziła. Lecz tam przybywszy, nie otrzymał nagany dziecinnej pociągnieniem za uszy, lecz przy wyrazach „t y P o l a k u, b u n t o w n i k u“, w przytomności może 20tu wójtów (byłto dzień sesyi), otrzymał dwa potężne policzki, jak to mi wójt i sam Paweł Koleszko, którego po ucieczce widziałem, opowiadali. Dopiero w skutek takiego obejścia się z nim powiedział, że woli pójść do Polski, jak żeby się z nim mieli tak w Galicyi obchodzić, co też p. Naczelnik Bissachini najpochopniej uczynił. Że p. Bissachini w tem nic tak zdrożnego nie widział, oddając po ogłoszeniu amnestyi do Rosyi wychodźcę tamtejszego, bardzo łatwo to sobie tłumaczę, gdyż jeszcze przed udzieloną amnestyą, był na mnie obarzonym, gdym postępowanie moskali nazwał barbarzyńskie, albowiem jak to się p. Bissachini w przytomności p. J. D. do mnie wyraził, że prócz Polaków, nikogo więcej nie mordują.

Komorów dnia 12 maja 1863.

Dr *Teofil Kaczkowski.*

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 14 maja (depesza do *Vaterland*). Ministrowie Bismark i Roon zgodnie radzili królowi bezzwłoczne rozwiązanie Izby. Rady angielskie dotąd powstrzymały króla. Książe Fryderyk Karol powraca (z Rosyi). Nadreńskie twierdze rząd zupełnie cichaczem stawia w stanie obronnym; również Kołobrzeg i całe wybrzeże nadbałtyckie. Skutki reorganizacyi okazują się. Mamy wojsko w tej chwili gotowe do boju. List króla Leopolda (belgijskiego) mówi, że nadzieję utrzymania pokoju ma tylko Anglia; Francya gotuje się do wojny; kongres będzie trwał krótko, może tylko kilka dni. Belgia będzie zmuszoną wyjść z neutralności; pokłada ona nadzieję w rozwadze Anglii i zmianie polityki pruskiej.

Berlin 14go maja. Projekt adresu partyi postępowej zawiera następujące ustępy: Ciągłe naruszania konstytucyi i zewnętrzna polityka ministerstwa, której się trzyma od trzech miesięcy, powodują Izbę poselską do zaniesienia prośby, ażeby król raczył usunąć osoby a bardziej jeszcze system, który tronowi i krajowi upadkiem zagraża. Projekt zawiera także pogląd na przeszłość, jak to Prusy i dynastya stały przed rokiem, jak od tego czasu zmieniło się stanowisko w Niemczech i zagranicą, a nawet jest zagrożone. Izba nie widzi żadnych środków do porozumienia się z ministerstwem i odmawia współudziału w dzisiejszej polityce, użyje zaś wszystkich środków, które tylko podaje konstytucya, aby przynajmniej odwrócić wojnę pod panowaniem teraźniejszego systemu.

Paryż 14 maja. Wiedeńska *Sonntags Ztg* zawiera następujący telegram: Projekt konferencyi uważać należy za rozchwiany. Austrya przeciw niemu się oświadczyła, Anglia położyła za pierwszy warunek zaprzestanie nieprzyjacielskich kroków na polu walki w Polsce. Wysłanie nowych not trzech mocarstw do Petersburga nastąpi w pierwszych dniach następnego tygodnia. Krąży pogłoska o nowej podróży ks. Metternicha do Wiednia.

Paryż 14 maja. Według *Patrie*, potwierdzają urzędowe raporta doniesienie o wzięciu miasta Puebli z wyjątkiem dwoch warowni, do których wzięcia nie będzie nawet potrzeba szturmu. Opór był zażarty. Dom za domem trzeba było brać z osobna.

Turyn 13 maja w wieczór. Na dzisiejszém posiedzeniu senatu zapowiada Deforesca i interpelacyą względem twierdzenia niektórych członków parlamentu angielskiego co do sprawy włoskiej. Rozprawy nad tą interpelacyą odłożone są do 15go. W Izbie deputowanych oświadcza Massary, że mylnemi są twierdzenia lorda Lennera, który niedawno zwiedzał więzienia neapolitańskie. Dziennik *Stampa* donosi, że wiadomość podana przez gazety wiedeńskie o układach między Wiedniem a Turynem co do rozwiązania legionu węgierskiego, jest zupełnie fałszywa.

Londyn 14. Nadeszły tu dzisiaj wiadomości z Nowego Jorku z 2 maja. Według nich, armia unionistowska pod dowództwem Hookiera przeszla przez Rappahannok i napadłszy niespodzianie na przednie straże separatystów, zabrała im 400 jeńców. Wojska unistowskie zajęły okolice między Wicksburgiem a Hudsonem. Wiadomości te wreszcie zaprzeczają pogłosce o wyprawieniu ajentów amerykańskich do Europy dla zaciągnięcia tam pożyczki.

Głoszono że po 13 maja, po owym terminie zakreślonym we fałszywej amnestyi, rząd moskiewski przedsięweźmie jakieś nadzwyczajne środki. Wieściom tym niewierzyliśmy, nie z powodu abyśmy podejrzywali rząd rosyjski o brak chęci użycia sroższej jeszcze represyi i gwałtowniejszego teroryzmu, lecz z powodu, że niewidzieliśmy m o ż n o ś c i aby tę represyją i teroryzm jeszcze natężyć zdołał. Albowiem po gwałtach, rzeziach, pożogach i okrucieństwach jakich się wojsko moskiewskie z wyższych rozkazów nietylko na walczącej, lecz i na bezbronnej ludności dopuszczało, po przedsiębranych przez ajentów rosyjskich usiłowaniach w celu wywrócenia podstaw społeczności, rzucenia jednych klas przeciwko drugim, przyczem ajenci ci nie cofali się przed żadnym krokiem rewolucyjnym i burzącym, — trudno już jest użyć gwałtowniejszych sposobów dla stłumienia powstania narodu upominającego się o swoje prawa. Jakoż widzimy, iż wojska i władze moskiewskie tem samem co dawniej trybem postępowały i postępują tak w terminie owej mniemane amnestyi jak i po jego upłynięciu. Donoszą nam wprawdzie, że na parę dni przed 13 t. m. władze moskiewskie wojskowe zawezwały w wielu okolicach sołtysów i odczytywały im instrykcye, jak postępować mają, a mianowicie: aby prócz tychże władz wojskowych włościanie nie słuchali nikogo, ani właścicieli, ani księży i tylko tym władzom ufali, aby urządzili straże, chwytali pojedyńczych powstańców i dawali znać o znaczniejszych ich oddziałach; przytem często żołnierze, a niekiedy i oficerowie dodawali różne objaśnienia i kometarze, że jeżeli Moskale zwyciężą, włościanie rozdzielą między siebie grunta dworskie i tp. Lecz powyższe instrukcye nieraz już dawały władze moskiewskie ajenci zaś ich niejednokrotnie podobne do nichd odawali objaśnienia.

Najważniejszą dziś wiadomością z pola walki jest doniesienie o wybuchu silnego powstania na W o ł y n i u, o rozszerzeniu się i wzroście powstania na L i t w i e. Według doniesień z Brodów z 14 t. m. silny oddział jazdy polskiej 600 koni liczący wszedł 10 maja do miasta Labaru, zkąd, rozdzieliwszy się na dwie części wyruszył 11 t. m. w kierunku południowo-zachodnim do Ostropola i północno-zachodnim do Łabunia, wzmocniony poprzednio jeszcze parę set jeźdźcami, którzy się z nim w Lubarze połączyli. Tak więc powstanie rozpala się we wschodnio-południowem narożniku Wołynia na pograniczu Ukrainy. Co do L i t w y, powstanie które dotąd silniejszem było w północnych powiatach i na Żmudzi a mianowicie w Kowieńskiej i Wileńskiej guberniach, w południowych zaś i na Polesiu, po początkowym wybuchu nieco ucichło, teraz rozwinęło się tam w Grodzińskiej i Mińskiej guberniach w całej sile, i wiadomości z Litwy utrzymują, że niema prawie powiatu w którymby nie było jednego lub dwóch oddziałów partyzanckich, urywających lub niepokojących ciągle wojsko moskiewskie.

C się tyczy K o n g r e s ó w k i, chociaż niemamy w dniu dzisiejszym doniesień o świeżem jakiem starciu, a tylko wiadomości o znanych już jakkolwiek niedawnych bojach — powstanie jednak mimo klęsk to w tem to w owem miejscu doznawanych, na które w takim rodzaju wojny prowadzonej przez organizujące się dopiero drobne oddziały przeciw gotowej do boju armii, każdy był i jest przygotowanym — trwa we wszystkich województwach. W K a l i s k i e m, mimo ciężkich strat jakich doznał oddział Taczanowskiego w krwawym boju 8 maja stoczonym pod Ignacewem z przeważnemi kilkakrotnie siłami moskiewskiemi, — walczą w pobliżu trzy inne oddziały z całym zapałem; reszty zaś oddziału Taczanowskiego nie rozpierzchły się bynajmniej, lecz zebrane w szczuplejszy hufiec w lasach Slesińskich, prowadzić będą dalej walkę.

W K r a k o w s k i e m niema wprawdzie teraz znaczniejszego oddziału, ale kilka drobniejszych niepokoi Moskali. W S a n d o m i e r s k i e m Czachowski, Bończa, Łopacki, Kokonowicz walczą pomyślnie, a wieści o rozbiciu Czachowskiego są zupełnie mylne. W L u b e l s k i e m oddział jenerała Jeziorańskiego przyparty do granicy, blisko której za długo zostawał i otoczony przeważnemi siłami moskiewskiemi pod dowództwem Chruszczewa, rozdzielił się na części i niektóre z nich przeszły na terytoryum austryackie, nie mogąc czy nie umiejąc przebić się w głąb kraju, lecz inne przerznęły się i połączyły z drugim oddziałem. Równocześnie nowy dobrze uzbrojony oddział ukazał się w Lubelskiem w okolicy Tomaszowa, a dawny Lelewela działa ciągle. Dzisiaj gdy powstanie wreszcie wybuchło na Wołyniu, działanie w Lubelskiem będzie o wiele ułatwionem.

W P o d l a s k i e m oddział Czarneckiego stoczył pomyślną potyczkę 6go t. m. pod Międzyrzeczem na drodze bitej siedleckiej, między Siedlcami a Brześciem. W Płockiem drobne ruchome oddziały żandarmeryi polskiej zniweczyły zupełnie władzę moskiewską wszędzie gdzie nie stoi oddział wojska. W M a z o w i e c k i e m oddziały partyzanckie podsuwają się pod samą Warszawę, a wzrostu powstania w Augustowskiem dowiodły potyczki o których niedawno korespondenci donosili.

Właśnie w chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy wiadomości, że powstanie na Wołyniu zajęło nietylko okolicę Lubaru na pograniczu Ukrainy i utwierdziło się w samem mieście Lubarze, ale nadto okolicę Żytomierza w jednej stronie a okolicę Porycka w drugiej stronie Wołynia.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe 14go t. m. do Tryestu, sięgają do 9go t. m. W stolicy tej są pogłoski o nowej zmianie w ministeryum tureckiem, a mianowicie, że Fuad pasza ma zostać Wielkim Wezyrem a Omer pasza ministrem wojny. Najważniejsza jest wiadomość, podana w dziennikach carogrodzkich, że rząd francuski zawezwał Portę o współdziałanie na korzyść Polski. Także do Szacha Perskiego miała być wyprawiona podobna nota ze strony rządu francuskiego. Jenerał Türr przybył do Carogrodu.

Wiadomości przez Tryest sięgają do 9go t. m. Według nich, Izba zawotowała już budżet i w nim zniżyła podatek gruntowy na pięć procent, a zwiększyła podatki niestałe. Podanie się do dymisyi prezesa ministrów, oraz ministrów spraw zagranicznych, wewnętrznych i skarbu zostało przyjęte. W skutek gwałtów jakich się dopuś[illegible] żołnierze greccy na cudzoziemcach, a miano[illegible] na członku trupy jeźdźców sztucznych, który poddanym francuskim i na innym austrya[illegible] poddanym, wystósowali posłowie francuski i [illegible]gielski noty do rządu greckiego; także pos[illegible] stryacki wręczył z tego powodu notę. Zg[illegible]dzenie narodowe greckie upoważniło ministra [illegible] zagranicznych, aby z powodu tych gwałtów [illegible]raził boleść rządu greckiego i zapewnienie, iż wi[illegible]ni będą ukarani.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Rzeszów 15 maja. Według pewnych wiadomości, Jeziorański otoczony przez przeważne siły jenerała Mielnikowa, Sternberga i Chruszczewa rozdzielił swój oddział w d. 12 b. m. i sam wraz z Waligórskim przedarł się do Czerwińskiego.

Lwów 15 maja. Powstanie wybuchło na Wołyniu pomiędzy 8ym a 10ym b. m. w pięciu miejscach. Wiśniowski stoczył 12go pod Poryckiem walkę, w której 3 moskali poległo, 5 jest ranionych. Zapałowski znajdował się 13 b. m. z 500 ludźmi za Tomaszowem w Lubelskiem.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 15 Maja.		
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	403	396
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	110¼	109¼
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	91½	90½
Srebro nowe . . . . złr.	110½	109½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 15	9 —
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	8 95	8 80
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 29
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	1¾—	80¾—
„ „ „ „ na wal. a. „	78 —	77 —
Obligacye indemn. z kuponami „	75 —	74 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	210	208
Listy zastawne polskie z kup. . złp.	100⅝	100⅛

Wiedeń 15 Maja. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	76	25
5% Pożyczka narodowa.	81	5
Akcye banku narodowego wied. .	795	—
„ banku kredytowego. . . .	193	20
Srebro.	110	50
Londyn, 10 funt. szterl.	110	75
Dukat pojedynczy.	5	30

Wiedeń 13 Maja		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	72 25	72 15
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	6 50	76 25
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 5	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 25	76 80
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 25	4 5
5% „ „ galicyjskie . . .	74 90	74 60
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	74 25	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod 6 letnie. . . .	104 90	104 70
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	87 25	87 —
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	75 50	75 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	155 —	154 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	99 60	99 50
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	123 80	123 70
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	97 —	96 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 2	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	797 —	795 —
„ zakładu kredytowego . . .	193 70	193 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	436 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1742	1740
„ „ rządowéj	216 —	215 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 25	152 75
„ „ Pardubickiéj.	128 —	127 70
„ „ Hadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	261 —	260 —
„ „ Galicyjskiéj	208 50	208 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Discento miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	93 50	93 40
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	93 60	93 50
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	82 50	82 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	3	110 60	110 50
Paryż 100 franków. . . .	4	43 90	43 85

Waluty:		
Cesarskie korony.	15 20	15 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 29	5 28
„ „ obrączkowe . .	5 29	5 28
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 89	8 88
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 35	9 30
Luidory	9 6	9 —
Suwereny angielskie	11 10	11 5
Imperyały rosyjskie	9 12	9 10
Srebro	110 75	110 25
„ kupony	110 25	109 75
Talary związkowe	1 65	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64

Lwów 11 Maja.		
Dukat holenderski	5 25	5 20½
„ austryacki.	5 26½	5 22½
Półimperyał rosyjski.	9 9	9 1½
Rubel rosyjski.	1 75	1 73
Talar pruski	1 66	1 64
Listy zast. gal. bez kup. w. austr.	76 18	75 83
„ „ „ „ „ w mon. k.	79 95	79 73
Obligi indemn. bez kuponu	74 75	74 40
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 13	80 63
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	209 25	207 50

Warszawa 12 Maja.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	85 28	84 78
kupon	—	— 46⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 94	14 92
kupon	—	— 23½
kolei żel. warszawsko-wied. .	73 25	—
„ „ warszaw.-bydgosk.	87 —	—

Wrocław 12 Maja.		
[illegible]ty austr. w mon. nowéj. .	92⅛	—
[illegible]e bilety bankowe	91½	—
Listy zastawne.	—	90⅜
[illegible]ie Listy zastawne 4%. .	104¼	—
„ „ 3½% .	98¼	—

Paryż 12 Maja.		
3%	69	70

Londyn 12 Maja.	
[illegible]sole	92

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Ochodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8 rano. = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 3. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* o 5. 13 po południu. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Wieliczki* 6 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8, 32 rano; 8. 40 wieczór

Przyjechali od 13 do 13 Maja rb.

HOTEL POLLERA. Karol Zwilling właś. dóbr z Rajska. S. Hammer kup. z Prus. Józef Cichoński ob. z Wyszczepic. Karol Hitzinger ck. urzędn. z Rzeszowa. Samuel Leon fabr. z Białéj. Maksymilian Posner kup. z Kałowa. Ludwik Tabaczyński wł. dóbr z Wróblowic. Jan Dembiński dzierż. z Lisiówki. Franc. Lehmann kup. Neusatz. Feliks Jawornicki obyw. ze Staszowa. Józef Hadaszek obyw. z Myślenic. Kazimierz Łempicki właśc. dóbr z Radoma. Wincenty Rułkowski wł. dóbr z Poznania.

HOTEL POD RÓŻĄ. Nowiński Jan wł. d. z Miechowa. Leśniowska Marya wł. dóbr, Dziarkowski Henryk malarz z Warszawy. Fichauserowa Apolonia wł. dóbr z fam. z Kunic. Adolf bar. Lipowski wł. dóbr z Wieliczki. Dobrzański Władysław wł. dóbr z Pogwizdowa. Zieliński Apolinary wł. dóbr z Krosna. Apolinary bar. Lewartowski właś dóbr z Galicyi. Lisowiecki Antoni wł. dóbr z Niesałowic. Peszyński Tytus wł. dóbr z Kobylan. Breński Adolf wł. dóbr z Rząsni. Hr. Tarło Henryk wł. dóbr z familią z Królestwa. Lask Hermann kupiec z Wrocławia. Lippomanowa Klementyna prywatna z siostrą z Dobranowic. Majzel Karol właśc. dóbr z Zagórzic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Konstanty Kiernicki wł. dóbr z Frysztaku. Stanisław Plewczyński obywat. z Tarnowa. Piotr Kłyszyński rządzca dóbr z Poznania. Stanisław Konarski kontrolor żeglugi parowéj, Adolf Wilczyński właśc. dóbr z Warszawy. Cecylia Brockhausen wł. dóbr ze Sędziwic. Adam Sermicki dzierż. z Rzeszowa.

Do szan. Prenumeratorów na

PIEŚNI JANUSZA.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód, których spieszniejsze usunięcie leżało po za obrębem możności, druk nowego wydania *Pieśni Janusza w trzech tomach*, dotąd jeszcze ukończonym być nie mógł; w téj chwili jednak o tyle już postąpił, że ukończenie i wydanie tego dzieła wkrótce spodziewać się można. Skoro tylko takowa nastąpi, natenczas szan. Przedpłacicielom natychmiast odesłane zostaną, o czem w dziennikach wiadomość umieszczoną zostanie.

Od Wydawnictwa Pieśni Janusza

w Maju 1863 r. (2463-1-3)

Zarząd Zakładu zdrojowego w Solcu,

w Królestwie Polskiém,

(przez Tarnów Szczucin),

ogłasza, że Zdrój Solecki otwartym zostanie **w dniu 1 Czerwca r. b.**, i że w tym celu łazienki i mieszkania wyczyszczone i uporządkowane zostały dla przyjęcia chcących z niego korzystać.

Restauracya, Piekarnia, Cukiernia, Jatka, Apteka, tudzież wszelkie artykuły potrzebne do codziennego użytku, w oznaczonym terminie znajdować się będą w miejscu. Lekarz Zakładu jest zawsze na usługi przybywających osób; wreszcie Zarząd ma zaszczyt oznajmić, że wszelkich nakładów i ulepszeń dla wygody i przyjemności kuracyi nie szczędzi i co rok najusilniéj się stara, aby mógł zadowolnić szanownych gości. (2409)

Podziękowanie.

(2417-3)

Czuję się być zobowiązanym wyrazić szanownéj Dyrekcyi Zakładu zabezpieczającego

Azienda Assicuratrice w Tryeście,

a szczególniéj

szanownéj Reprezentacyi

tejże we Lwowie,

publicznie moje podziękowanie za nader względne obejście się ze mną przy szkodzie mojéj przez pożar na Browarze i przyrządzie w Knihininie za pośrednictwem pana ***J. Ehrlicha*** w Stanisławowie zabezpieczonym, mnie wyrządzonéj; albowiem pomimo, iż zakładowi przysłużało zupełne prawo odmówienia mi wynagrodzenia w skutek zachodzących aczkolwiek nie z méj winy wywołanych okoliczności przy téj szkodzie, zostałem nadspodziewanie wynagrodzony z zupełnem mojem zadowoleniem.

Stanisławów dnia 25 Kwietnia 1863.

Józef Brener.

Wyłącznie uprzywilejowana

Busztiehradzka Kolej żelazna.

Porządek jazdy i taryfa codziennej jazdy między

Pragą a Karlsbadem

obowięzuje od 1go Maja 1863 r.

Odjazd z Pragi koleją	o godzinie	7	minucie	50	wieczór
„ z Brandeisl omnibusem . .	„	9	„	50	„
Przyjazd do Karlsbadu	„	11	„	42	rano.

Odjazd z Karlsbadu omnibusem . . .	o godzinie	3	min.	40	po południu
„ z Brandeisl	„	6	„	25	rano
Przyjazd do Pragi koleją	„	8	„	15	„

Ceny Jazdy:

z Pragi do Karlsbadu lub napowrót

klasą I	9 złr.	46 cent.	wal. austr.
„ II	8 „	50 „	„ „
„ III	7 „	55 „	„ „

50 funtów celnych pakunku są wolne od opłaty.

Bilety jazdy do Karlsbadu wydają się w Kasie w dworcu Kolei w Pradze, zaś do Pragi w Hotelu „zum Paradies“ w Karlsbadzie.

Jazdy te łączą się bezpośrednio z pociągami kolei z Wiednia do Pesztu i w kierunku odwrotnym. (2366-2-6)

Praga dnia 20 Kwietnia 1863. ***Dyrekcya.***

Siarczane Kąpiele TRENCZYŃSKO-CIEPLICKIE we WĘGRZECH.

Kąpiele te dowiodły już z najdawniejszych czasów swéj zbawiennéj skuteczności w cierpieniach pedagrycznych, reumatycznych, w porażeniach i bólach nerwowych.

Również okazały się bardzo skutecznemi w syphylis, szkrofułach, zastarzałych złamaniach kości i zwichnięciach, w chronicznych słabościach skóry.

Pora kąpielowa zaczyna się

dnia 1go Maja i trwa do końca Września rb.

Do przyjęcia gości kąpielowych służą dobrze urządzone pokoje, mieszkania familijne z kuchniami i nowo wybudowany, z zupełną elegancyę umeblowany hotel.

Dobrze urządzona kawiarnia i kilka traktyerni, postarają się o wszelkie zaspokojenie potrzeb Publiczności kąpielowéj. Starannie obsadzona orkiestra, codzienne przedstawienia teatralne, wspaniały park, kryte, eleganckie, szklannemi ścianami opatrzone zabudowanie, w którem się także gabinety Czytelni znajdują, pojedynczo urządzone, wygodne nowe wanny porcelanowe opatrzone kąpiele i ustawiczne polepszenia i upiększenia, postawiły już Trenczyn-Cieplice w rzędzie najpiękniejszych kąpieli we Węgrzech.

Lekarzem kąpielowym jest ***Dr Ventura***, którego broszurę o kąpielach Trenczyńsko-Cieplickich można nabyć u Mörsnera w Trenczynie.

Jedzie się do tych kąpiel koleją północną aż do stacyi „Ung. Hradisch,“ zkąd codziennie poczta wozowa odchodzi. Odległość wynosi 3 mile pocztowe do miejsca kąpielowego. (2363-2-3)

Poczta codzienna we wszystkich kierunkach.

Na żądanie udziela wszelkich informacyj najchętniéj ***Baltazar Vermesy***, Kasyer kąpieli Trenczyńsko-Cieplickich we Węgrzech.

Od Inspektoratu dóbr Trenczyńskich Jego Ekscelencyi barona Szymona Siny.

Bains et eaux thermales.

NAUHEIM.

Douches de gaz acide carbonique.

(Station telegraphique).

Près Francfort sur le Mein.

Les sources de Nauheim, au nombre de sept, toutes remarquables par leur diversité et par leur vertu thérapeutique employées comme boisson ou comme bains sont salutaires dans les maladies suivantes;

1. Les scrofules dans toutes les nuances et toutes les formes. 2. Les affections syphylitiques anciennes, les tumeurs gommeuses, l'intoxication mercurielle et les paralysies qui en résultent etc. 3. Les maladies chroniques du bas-ventre, la dyspepsie, la cardialgie, la constipation habituelle, les hémorroïdes, l'ictera, les hypertrophies du foie, de la rate etc. 4. La plupart des meladies de l'appareil sexuel; la stérilité cesse sous l'influence des bains ou des douches d'eau minerale et de gaz acide carbonique: Les bains de gaz ont un effet éminemment tonique contre l'impuissance des hommes. 5. Les rhumatismes et la goutte chronique, les névralgies et en particulier la névralgie sciatique, les hydarthroses, la gravelle etc. 6. Les maladies chroniques de la peau et les dartres, l'acné, l'urticaire, la psoriasis, l'eczema, la mentagre, le lichen, l'impetigo, le pityriasis etc. 7. La convalescence d'affections graves, des contusions et des blessures est merveilleusement avancée par l'effet résolutif et en même temps fortifiant des bains.

Les sources de Nauheim appartiennent à la classe des eaux salines muriatiques. Elles l'emportent sur celles de Kreuznach, par leur limpidité, leur saveur plus agréable et le gaz qui en rend la digestion plus facile; elles sont préférables surtout parceque leur temperature de 23, 27 et 29° Réaumur en permet l'emploi pour les bains sans échauffement ni refroidissement préalable.

Nauheim joint à l'efficacité de ses eaux les agréments que réunissent les bains les mieux favorisés des bords du Rhin. Le Kursaal provisoire, ses salons de conversation, de bals et concerts, de lecture et de jeux, reunissent chaque jour une société choisie. L'orchestre dirigé par Mr. Edmond Neumann et composé de musiciens d'élite, se fait rentendre le matin aux sources, le soir dans les jardins du Kursaal; les bals et les concerts s'y succèdent sans interruption pendant le conrs de la saison. Enfin les hôtels offrent aux baigneurs d'excellentes tables d'hôte et des restaurans à la carte.

Nauheim est à 10 minutes des Eaux minérales et de l'Etablissement hydro-thérapique de Schwalheim, dirigé par Mr. le Docteur Louis Fleury, Professeur agréé de la faculté de médecine de Paris, ex-médecin en chef de l'Etablissement hydrothérapique de Bellevue près Paris.

Ouverture des Salons depuis le 1. Avril.

Trajet de Francfort à Nauheim en 55 Minutes. Chemin de fer de Francfort à Berlin. (Mein-Weser). (2334-8-10)

Wzywa się pp. *S.* i *J. Wollmanów*, aby się raczyli zgłosić do Ekspedycyi „Gazety Narodowej“ we Lwowie osobiście lub pisemnie w interesie familijnym. (2398-2-3)
